Nr 67. Kraków, Wtorek 22 Marca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przesilenie ministeryalne w Berlinie.

Kraków 21 marca.

Politycy, którzy poszli za hasłem „nowego kursu,“ podniesionem z takim naciskiem i takiem poczuciem siły przez cesarza Wilhelma II, musieli doznać uczucia niepokoju i rozczarowania na wiadomość o ostatnich zajściach w łonie pruskiego gabinetu. Minister wyznań i oświaty, hr. Zedlitz, podał się do dymisyi, która wprawdzie nie została jeszcze przyjęta przez cesarza, ale wobec znanego pośpiechu i stanowczości, jaka charakteryzuje wszelkie postanowienia Wilhelma II, zwłokę w tej mierze należy raczej uważać za akt uprzejmości względem ustępującego ministra, niż za chęć zatrzymania go nadal w urzędzie. Jednocześnie szerzą się pogłoski, że i kanclerz hr. Caprivi, który występował zawsze solidarnie z ministrem oświaty, wniósł prośbę o uwolnienie ze służby, a podobne wieści rozchodzą się także o ministrze wojny, jenerale Kaltenborn-Stachau i ministrze spraw wewnętrznych Herrfurcie. Słowem przesilenie na całej linii i możliwa zmiana gabinetu *in capite et membris*.

Faktem, mającym najdonioślejsze polityczne znaczenie, jest dymisya hr. Zedlitza, który uchodził zwykle za główną podporę nowego kierunku w Prusiech i był autorem znanego projektu szkolnego, będącego obecnie przedmiotem obrad komisyi Izby poselskiej sejmu pruskiego. Ten projekt stał się bezpośrednim powodem przesilenia ministeryalnego, jakkolwiek do ostatniej chwili istniało mniemanie, że większość Izby za nim się oświadczy. Znane są powszechnie główne zasady projektu, mianowicie podział szkół według wyznań, oddanie nadzoru w ręce duchowieństwa i wreszcie znaczne rozszerzenia zakresu i prerogatyw szkół prywatnych. Te zasady natrafiły na gwałtowną opozycyę dwóch stronnictw, które dotychczas, pomimo powinowactwa doktryny, nie zwykły występować w jednym rzędzie, mianowicie narodowo-liberalnego i wolnomyślnego; do nich przyłączyła się grupa, niemająca wprawdzie obecnie wielkiego znaczenia i rozporządzająca nieznaczną liczbą głosów, grupa tak zw. wolno-konserwatystów, których opozycya jednak dlatego miała swoją wagę, gdyż reprezentują oni kierunek umiarkowany i ściśle monarchiczny. Nieprzyjazne stanowisko wolnomyślnych wobec projektu szkolnego było zupełnie naturalne i zgodne z zasadami i przeszłością tego stronnictwa, które teoryę bezwyznaniowości w szkole, a bezwzględnej tolerancyi religijnej po za obrębem szkoły, oddawna na swym sztandarze wywiesiło. Natomiast narodowo-liberalni, którzy stanowili w swoim czasie stronnictwo rządowe *sans phrases* i między którymi Bismarck liczy swych najściślejszych przyjaciół, upatrywali w proponowanej reformie szkolnictwa wielkie ustępstwo dla katolicyzmu, a co gorsza dla Polaków i zupełne zerwanie z tradycyą polityki byłego kanclerza. Jeżeli zatem opozycya wolnomyślnych była zasadnicza i zwalczała cały projekt, jako wprost sprzeczny z ich doktryną polityczną, to narodowo-liberalni rzucili się przedewszystkiem na osobę autora projektu, ministra oświaty, któremu nie mogli przebaczyć że nietylko zastąpił w urzędowaniu ich ulubieńca, ostatniego przedstawiciela epoki Bismarcka w gabinecie, znanego a raczej osławionego Gosslera, ale nawet miał odwagę wbrew tradycyi swego wydziału, poczynić drobne ustępstwa na rzecz języka polskiego i uwzględnić w szerszym zakresie życzenia pruskich katolików.

Osoba hr. Zedlitza stała się zatem przedmiotem namiętnych wycieczek prasy narodowo-liberalnej, a agitacya przeciwko niemu była prowadzona z wytrwałą konsekwencyą, w miastach i uniwersytetach, a zwłaszcza w kołach protestanckich. Odwoływano się do patryotyzmu niemieckiego; wywoływano duchy Lutra i Melanchtona; przedstawiano grożące jakoby niebezpieczeństwo wydania szkoły na pastwę katolickiego duchowieństwa; odświeżono przebrzmiałe już cokolwiek postrachy Canossy i Jezuitów, wreszcie zbierano adresy i petycye do cesarza i parlamentu, gdy tymczasem liberalne dzienniki malowały w jaskrawych barwach niepokój i rozgoryczenie rzekomo w całym kraju panujące. W parlamencie nie wahali się narodowo-liberalni wyciągnąć dłonie do zgody z wolnomyślnymi, zapominając o epitecie „wrogów państwa,“ jakim Bismarck obdarzył w swoim czasie Richtera i jego przyjaciół, a teatralną nieco scenę pojednania dwóch stronnictw, tak niedawno zwalczających się wzajemnie, nazwał dowcipnie hr. Zedlitz „przysięgą na Rütli.“

Jakkolwiek cała ta agitacya z mętnych źródeł pochodziła i wogóle wzniecona była sztucznie, a prowadzona z wysiłkiem, to przecież ruch taki nie mógł być obojętny dla autora projektu szkolnego, który, aby utrzymać się na zajętem stanowisku, potrzebował stanowczego współdziałania większości Sejmu i bezwarunkowego poparcia cesarza. Większość w Sejmie, złożona z centrum, Polaków i konserwatystów, była mu zapewniona, a poparcie cesarza wydawało się tem bardziej niewątpliwe, że opinia publiczna uważała Wilhelma II za osobistego inicyatora kierunku, który znalazł swój wyraz w projekcie szkolnym.

Stało się jednak inaczej. Jednocześnie z posiedzeniem komisyi szkolnej na dzień 17 b. m. zwołanem, odbyła się wielka rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, po której hr. Zedlitz, zamiast udać się do Sejmu, jak poprzednio zapowiedział, powrócił do swego mieszkania i przesłał cesarzowi prośbę o dymisyę. Zaszło więc w radzie koronnej coś takiego, co przekonało ministra oświaty, że nie może już liczyć na bezwzględne poparcie monarchy, a wobec pruskiej konstytucyi, która nie uznaje odpowiedzialności ministrów przed Sejmem, nie pozostawało mu nic innego, jak złożyć urzędowanie, co też natychmiast uczynił. W jaki sposób cesarz dał poznać swoje zapatrywanie, o tem na pewne nikt jeszcze nie wie; jednakże szczegóły, podane w tej mierze przez berlińskie dzienniki, noszą cechę wszelkiego prawdopodobieństwa. Otóż cesarz miał się wyrazić, że agitacya panująca w kraju zasługuje na uwagę, i że nie życzy sobie, aby projekt szkolny został uchwalony jedynie głosami centrum i konserwatystów. Hr. Zedlitz miał zauważyć, że opozycya zwraca się przeciwko tym zasadniczym punktom projektu, których zmiana odjęłaby temuż wszelkie znaczenie. Prócz tego przedłożenie zmienione nie znalazłoby w Izbie większości, gdyż stronnictwa, które obecnie takowe popierają, natychmiast zwróciłyby się przeciwko niemu. Z obecnych ministrów jeden tylko kanclerz stanął otwarcie po stronie hr. Zedlitza, podczas gdy inni ministrowie uznali możność przerobienia projektu szkolnego w takim duchu, aby go także stronnictwa opozycyjne przyjąć mogły. To oświadczenie cesarza i opinia większości rady spowodowały przesilenie, a według nie stwierdzonych jeszcze dostatecznie doniesień dziennikarskich, hr. Caprivi chce ustąpić równocześnie z ministrem oświaty, z którym go łączy ścisłe pokrewieństwo zapatrywań.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, wydobyty z całej powodzi plotek, przypuszczeń i legend, jakie się potworzyły w Berlinie z powodu niejasności położenia i niepewności przyczyn, które wywołały przesilenie. Czy rzeczywiście przesilenie wywołane zostało wskutek agitacyi przeciwko projektowi szkolnemu, czy też łączy się ono niewidzialnemi dotychczas nićmi z jakiemiś innemi, nieznanemi jeszcze zajściami i jaki wywrze wpływ na dalszy kierunek wewnętrznej polityki niemieckiej, tego obecnie wiedzieć nie można, a wszelkie przypuszczenia w tym względzie byłyby tylko dowolną kombinacyą. Dzienniki niemieckie wymieniają nawet osobistości, które prawdopodobnie zajmą miejsce Zedlitza; są więc kandydatami: Bennigsen, przywódca narodowo-liberalnego stronnictwa; konserwatysta Rauchhaupt, który się oświadczył przeciw projektowi szkolnemu, a wreszcie szef gabinetu cesarskiego, a dawny sekretarz stanu w ministerstwie oświaty, Lucanus. Dzienniki bismarkowskie podsuwają już kanclerzowi następcę w osobie Dra Miquela, obecnego ministra skarbu; są to jednak tylko pobożne życzenia. Według innej znów wersyi, ster rządu objąłby hr. Waldersee. Gdy jednak niewiadomo jeszcze, czy hr. Caprivi chce w ogóle ustąpić, walka o kanclerstwo jest przedwczesna, a prawdopodobnie będzie bezprzedmiotowa. — Ustąpienie hr. Zedlitza jest przeciwnie niewątpliwe, gdyż oświadczył on już kilku przywódzcom stronnictw, między innemi p. Kościelskiemu, że jego postanowienie jest stanowcze i niezmienne.

W końcu zanotować należy dla pamięci, że w żadnem piśmie niemieckiem nie wysunięto kandydatury Bismarcka. Bądź co bądź, jest to objaw pocieszający.

Nad stanowiskiem Polaków wobec przesilenia berlińskiego zastanawia się bliżej nasz korespondent poznański i jego też uwagi bezpośrednio zamieszczamy.

Poznań 20 marca.

(*) Szowiniści niemieccy tryumfują nareszcie, że przecież raz się skończy *das Pfaffen und Polenregiment*. Wczoraj, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości z Berlina o gabinetowej zawierusze, liberały żydowscy biegali po cukierniach i rozdawali *Posener Ztg* z najnowszemi telegramami o dymisyi Zedlitza, Capriviego itd. *Es ist doch eine Lust zu leben*, kiedy się widzi owoce swej „męskiej i mężnej opozycyi.“ Tak się przechwalają i dogadują sobie; pytanie tylko, czy nie przedwcześnie. Niektóre rozważniejsze organa berlińskie przestrzegają przed illuzyami, a radykalny *Vorwärts* wręcz zapowiada jeszcze większą reakcyę, skoro cesarz nie kogo innego jak Rauchhaupta, najkonserwatywniejszego z konserwatywnych, zawezwał do siebie.

Tu na tem miejscu nie wchodzić nam w istotę tak niespodziewanego zamięszania. Nam tylko zastanowić się wypada nad skutkami jego dla nas. Szowiniści nasi już porówno z szowinistami niemieckimi tryumfują i cieszą się, że nareszcie przecież znów nadejdzie czas, kiedy za lada niemądry frazes będzie można zostać „wielkim,“ męczennikiem, a politycy rozumu będą mogli przywdziać żałobę po zmarłej w kwiecie wieku mądrości politycznej. Może i ten tryumf i ta żałoba jest przedwczesną. Trzeba tu rozróżniać kwestyę osób politycznych od rzeczy. Hr. Zedlitz już w przeszłej sesyi zapewniał polskich posłów, sprawiających mu trudności, że lepiej dla siebie usposobionego ministra nie doczekają się, a chociaż i on ostatniemi czasy więcej się liczył z szowinizmem opinii, jak z sympatyami dla nas, przyznać trzeba, że mówił wtedy prawdę. Ani Lucanus, uczeń Gosslera, ani Bennigsen nacyonalliberał, ani Zedlitz Neukirch, wolnokonserwatysta, których wymieniają jako możebnych następców Trützschlera, nie będą się z nami liczyli nawet tyle, co odchodzący minister oświecenia — jeżeli pójdzie, zrażony mocno nietyle opozycyą niesfornych żywiołów parlamentarnych, co ostrem słowem cesarza, które podobno padło z ust monarchy na Radzie koronnej. Może się jednak przekona, że słowo to „nie stosowało się do niego,“ może nastąpi puryfikacya gabinetu z żywiołów wrażliwszych na prądy, przeciwko którym kanclerz Caprivi „płynąć umie i potrafi,“ jak zapewniał niedawno, nieco wyzywająco. Niewiadomo też, jak cesarz, który się wyrwał z gwaru dworskiego życia do swej leśniczówki w Hubertustock, żeby w gronie najzaufańszych osób naradzić się nad położeniem, rozstrzygnie kwestyę osobistą. Dziś podobno został kanclerz Caprivi telegraficznie zawezwany do cesarza. Rezultatu tej konferencyi w leśniczówce czekać należy, zanim będzie można połapać się w wirze najsprzeczniejszych wieści, wyrażających osobiste aspiracye kół, rozszerzających takowe. Ks. Henryk już podążył za cesarzem.

Co do rzeczy, tj. do prawa szkolnego, o które się rozbić ma obecny gabinet, wiadomo powszechnie, że wraz z centrum i konserwatystami staliśmy dotąd mocno przy prawie tem, chociaż ono tylko pod względem wyznaniowym przystaje do naszych przekonań. Stalibyśmy i nadal mocno przy niem, gdyby ono w pierwotnym duchu projektu przeprowadzone zostało. Ale jeżeliby miało z Zedlitzem, czy też zwłaszcza bez Zedlitza uledz dalszemu jeszcze okaleczeniu, tak, że nietylko narodowe, ale i wyznaniowe potrzeby nasze nie znalazłyby w niem opieki i zadowolenia, wolelibyśmy, żeby wcale nie przyszło do skutku. Złe prawo byłoby dla nas daleko gorszem złem, niż dotychczasowy, dowolny porządek administracyjny, bo prawo trudniej odmienić, niż reskrypta ministeryalne. Jeżeli prawdą jest, że „wielka opozycya narodu“ zrobiła właśnie w najwyższych sferach wrażenie, osłabiające pierwotne zamiary, to wcale płakać nam nie potrzeba, skoro się wśród ogólnego zamięszania wykaże konieczność porzucenia całej dotychczasowej roboty około syzyfowego dzieła parlamentarnego. A wtedy znów nam tylko powtórzyć sobie wypadnie, cośmy poprzednio rozprowadzili: radźmy o sobie, a nie oglądajmy się na pieczone gołąbki.

U nas zresztą pod wielu innemi względami nie wesoło. Za kilka dni odbędzie się wybór uzupełniający do Sejmu w okręgu wyborczym, reprezentowanym dawniej przez obecnego X. Arcybiskupa. Jak mało posiadamy jeszcze taktu politycznego, okazuje się ztąd, że z powodu odziedziczenia tak świetnego mandatu zawrzała u nas prawdziwie gorsząca walka. Nie możnaby nikomu brać za złe, że się o mandat taki dobija, byle godziwemi środkami i bez skandalu. Przyzwoitość najprostsza nakazywałaby w tym wypadku *ex pietate* liczyć się nawet z życzeniami poprzednika, świecącego najlepszym przykładem. Ale gdzież tam; rozpuszczono wodze warcholstwu, sypią się protesty, grożą secesyą, a wszystko podobno za sprawą kandydata, który dotąd otwarcie nie miał odwagi wystąpić, tak widocznie mało ma zaufania do swych aspiracyj. Protestujący wyborcy przed samym wyborem mają się zebrać na przedwstępną naradę, żeby postanowić, „na kogo mają głosować“, choć jest przecież kandydat przez walne zebranie powiatowe i przez komitet prowincyonalny postawiony urzędowo. Spodziewać się należy, że w ostatniej chwili zdrowy zmysł przeważy i wyborcy zgodzą się na urzędowego kandydata, któremu nic zarzucić nie można. Kontrkandydaci jawni ani myślą o mandacie, a tajny kandydat zupełnie nie dorósł zadaniu, jakie go czeka w Berlinie, zwłaszcza też po takim poprzedniku.

Piszą też gazety, że w stolicy wielkopolskiej słabnie „zapał“ do utrzymywania prywatnej nauki języka polskiego w szkołach elementarnych. Dziwić się temu nie można. Panuje u nas głęboko zakorzeniony system czy nieobyczaj, żeby obowiązki obywatelskie zbywać byle czem, a do zrozumienia najważniejszych potrzeb, do systematycznego, wytrwałego działania nie wzwyczajono społeczeństwa, rozdrobniono siły do nieskończoności, a teraz lament po niewczasie, że wiele się rozpoczyna, a niczego należycie nie popiera. Jest to skutek rozstrzelonej, powierzchownej, błyskotnej, wyrywającej sobie nawzajem ostatnie kęsy gorączkowej, anarchicznej metody, która osłabia, zamiast kojarzyć, bo jej hasłem jest zawsze tylko: *ut aliquid fecisse videatur*.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia piszą do *Gazety Lwowskiej*:

„Wszystkie wiadomości, jakie dochodzą tutaj z Berlina, potwierdzają, że rząd niemiecki, podobnie jak rząd austryacki, nie wie nic o rzekomych poruszeniach wojsk rosyjskich ku granicom Niemiec i Austryi. Jeżeli takie poruszenia miały miejsce, to pochodziły one, według informacyi rządu niemieckiego, z lokalnych przyczyn: były to przeważnie zmiany garnizonów, wywołane głównie względami na dowóz żywności. Obecne położenie Rosyi wyklucza wszelką myśl o jakich agresywnych planach ze strony rządu, któremu obecnie zaledwie wystarczają pieniądze i środki komunikacyjne, ażeby zaopatrzyć w żywność miliony własnej ludności. Z drugiej znowu strony musi i rząd rosyjski być ostatecznie przekonanym, że ani Austrya, ani Niemcy nie mają żadnych agresywnych zamiarów.

„W Austryi stoi na porządku dziennym sprawa regulacyi waluty, w Niemczech rozmaitego rodzaju sprawy wewnętrzne, sprawy szkolne, socyalne, itd. Skoro więc Rosya nie może, a Austrya i Niemcy nie chcą występować zaczepnie — cóż za sens miałoby poruszanie wojsk ku granicom w celach wojennych?“

Skrajna lewica parlamentu francuskiego nadawała poniekąd ton całej Izbie przez swoją ruchliwość i mowność, tudzież wskutek niedołęstwa stronnictw umiarkowanych. Gdy obecnie stanęła na porządku dziennym sprawa przystąpienia do Rzeczypospolitej pewnej części monarchicznej prawicy, wszczęła się pomiędzy radykalistami wielka agitacya przeciw temu, gdyż Clemenceau i jego przyjaciele podejrzywają konserwatystów, że dlatego tylko uznali Rzeczpospolitą, aby wziąć w swoje ręce ster jej rządów; utworzyła się nawet odrębna grupa pod nazwą „radykalnych socyalistycznych republikanów,“ pod przewodnictwem Kamila Pelletan, której program zawiera następujące punkta: obrona Rzeczypospolitej i organizacya socyalna; niezłomna wierność dla reform i idei, które stanowią podstawę istnienia stronnictwa; życzenie zgodnego współdziałania wszystkich frakcyi na polu demokratycznego postępu i wreszcie energiczny protest przeciw wszelkiemu pojednaniu z wrogami francuskiej rewolucyi. Już z tego widać same stare frazesy, powtarzane tylokrotnie w wszystkich programach republikańskich. Nowym jest tylko ustęp ostatni ale też nawet dzienniki republikańskie innych odcieni ganią zaciekłość sekciarską, jaka się przebija z tego oświadczenia i zupełny brak ducha tolerancyi. Zresztą nowa grupa zbyt jawnie wywiesiła sztandar socyalizmu i dlatego wielu wybitnych członków dawnej skrajnej lewicy, mianowicie takich, którzy byli ministrami, jak Guyot-Dessaigne, odmówili swego poparcia, wymawiając się brakiem dodatniego programu. Podział republikanów na grupy doprowadzi w końcu do podziału na stronnictwa, gdy nie będzie już chodzić o formę rządu, ale o kierunek, tem bardziej, że pomiędzy republikanami są tak samo konserwatyści i postępowcy, jak pomiędzy monarchistami.

Paryż cały żyje jeszcze pod wrażeniem ostatnich zamachów dynamitowych. Według ostatnich doniesień, domniemanym sprawcą eksplozyi w koszarach Lobau, jest anarchista Roy. Dzienniki wiedeńskie czynią przypuszczenie, że jest on identycznym z rewolucyjnym dziennikarzem o tem samem nazwisku, który odegrał pewną rolę podczas komuny paryskiej, a trzy lata przedtem bawił przez pewien czas w Wiedniu „na studyach.“ „Roy był wówczas — pisze jeden z jego osobistych znajomych — młodzieńcem pełnym ognia i zapału, nie bez wyższego wykształcenia i wielkiego talentu i czynił raczej wrażenie człowieka, który wyznaje skrajne nihilistyczne zasady raczej z próżności odróżniania się od innych, aniżeli z fanatyzmu. Jeżeli go ktoś podrażnił, z pod skorupy anarchistycznej występował francuski szowinista czystej krwi.“ O usposobieniu francuskich anarchistów podaje *Figaro* nader interesujący artykuł, pochodzący widocznie ze strony dobrze poinformowanej. „Nic ciekawszego — czytamy w nim — jak wrażenie, wywołane w kolonii anarchistycznej przez ostatnie wypadki. Zaczęło się najprzód od zdziwienia, które niebawem przemieniło się w podziw, a nareszcie w rodzaj zazdrości. To, co uczyniono, jest wspaniałe — mówiono sobie — ale kto miał tyle odwagi, żeby się narażać na podobne niebezpieczeństwo. Ktokolwiekby to był, jaką to dla nas stanowi naukę! Ostatecznie jednak, kiedy rozpoczęły się już aresztowania i rewizye, objawiły się u anarchistów widoczne symptomata trwogi.“ Autor artykułu sądzi, że liczba anarchistów w Paryżu nie przekracza 150; po większej części są to najzwyczajniejsi przestępcy i zbrodniarze, którzy wolą postępkom swoim nadawać modną etykietę. Gdyby się chciało gruntownie wykorzenić anarchizm we Francyi, radzi autor utworzyć 150 małych posadek po 1200 franków. Jestto naturalnie tylko dowcip, w którym tkwi zapewne drobna cząstka prawdy; wogóle jednak wywody, zawarte w artykule *Figara*, wydają się zanadto optymistyczne i mają zbyt wyraźną tendencyę uspokojenia opinii publicznej.

Times londyński otrzymuje bardzo ciekawą korespondencyę z Zofii, według której rząd bułgarski, dzięki przypadkowi, dostał w swoje ręce list, odsłaniający historyę sprzysiężenia na życie Wulkowicza. List ten pisany był przez jednego z bułgarskich emigrantów w Odessie, Tufekczejewa, do dawnego swojego służącego a obecnie współspiskowca, Georgiewa, w Belgradzie. Tufekczejew wyraża nadzieję, że obaj z Georgiewem dożyją dnia, w którym będą mogli pomścić swoich towarzyszy, zamordowanych przez księcia Ferdynanda i Stambułowa; tłumaczy się dalej, że nie może natychmiast przybyć do Belgradu, ponieważ czeka na przysłanie pieniędzy, ale jeżeli Rizow, stosownie do przyrzeczenia, przygotuje tymczasem bomby, będzie można natychmiast przystąpić do dzieła. Tufekczejew rozwija następnie swój plan, według którego kuzyn jego Christo do wykonania zamierzonego morderstwa wynajmie pewnego Bułgara, „który od młodości ma doświadczenie w takich sprawach.“ Bułgar ten chce tylko wiedzieć, kto ma paść ofiarą, Wulkowicz, czy może Naczewicz, który wówczas bawił w Konstantynopolu. Tufekczejew kończy list oświadczeniem, że ma zamiar przybyć niebawem do Belgradu na parowcu rosyjskim. Wiadomość o liście Tufekczejewa potwierdza także wiedeńska *Polit. Corresp.* Według jej informacyi, pochodzi on jeszcze z listopada roku zeszłego; pochwycił go przedewszystkiem rząd serbski i okazał wiele lojalności przez wręczenie tego dokumentu dyplomatycznemu ajentowi Bułgaryi w Belgradzie. Rząd zofijski nie omieszkał w swoim czasie zakomunikować treści listu zarówno samemu Wulkowiczowi, jak i policyi w Konstantynopolu, skutkiem czego istotnie przez kilka miesięcy z rzędu zachowywano środki ostrożności; jedynie przez to, że zaniedbano ich w ostatnich czasach — zamach mógł być doprowadzony do skutku.

SEJM.

Lwów 19 marca.

Przebieg dzisiejszego posiedzenia przesłałem wam w wyczerpującem streszczeniu telegraficznem. Jak corocznie, tak i w tym roku zaatakował p. Antoniewicz Wydział krajowy, zapowiadając z góry, że z instytucyą tą stoi na stopie wojennej. P. Antoniewicz skorzystał z przedłożonego sprawozdania z zamknięć rachunkowych za rok 1889 i podniósł, iż suma wydatków wzrasta ciągle, a budżet robi coraz smutniejsze wrażenie. Oprócz normalnego wzrostu wydatków, przyczynia się do tego, nienajlepsza — zdaniem mowcy — gospodarka Wydziału krajowego i kontrola ze strony komisyi budżetowej. Zarzuty odpierał referent komisyi p. Goldmann, stwierdzając, iż sprawozdanie, zajmujące się cyframi, zabawnem być nie może. Gdziekolwiek była potrzeba, komisya budżetowa nie zaniedbała nigdy wytknąć Wydziałowi krajowemu odnośne usterki.

Na końcu posiedzeniu odczytano jeszcze interpelacyę posła Rożankowskiego do komisarza rządowego. Interpelant zaznacza, iż inspektor szkolny okręgowy brodzki odbywał urzędowe podróże w celach podrzędnej natury, jak dla zbadania budynku szkolnego lub dla sprawdzania rachunków — a w myśl obowiązujących ustaw tego rodzaju czynności powinny być załatwiane przy sposobności urzędowej wizytacyi szkoły. Ponieważ gminy, do których inspektor odbywał podróże, zobowiązane zostały do zwrotu kosztów podróży, przeto interpelant zapytuje, czyli Radzie szkolnej krajowej wiadomo o tem postępowaniu podwładnych organów; co zamyśla uczynić, celem ukrócenia podobnej samowoli, oraz czy rząd zamierza zwrócić gminom nieprawnie zaliczone i pobrane sumy pieniężne?

Petycyj wpłynęło dotąd ogółem 1.160. Z odczytanych na dzisiejszem posiedzeniu, przytaczam ważniejsze: Wydział powiatowy w Bohorodczanach, o subwencyę na budowę 2 mostów na Bystrzycy pod Sołotwiną i na Maniówce. — Wydział powiatowy w Bochni o ustanowienie sądu kolegialnego w Bochni. — Trzydzieści siedm gmin z powiatu samborskiego w sprawie regulacyi rzeki Dniestru. — Kilkanaście petycyj o pożyczki i zapomogi na budowę szkoły. — Kilkadziesiąt petycyj nauczycieli szkół ludowych o polepszenie ich bytu materyalnego. — Galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, w sprawie zreformowania i rozszerzenia szkoły ogrodniczej we Lwowie. — Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, o subwencyę na wydawnictwo książek do czytania dla młodzieży szkolnej. — Komitet budowy pomnika dla śp. Al. Fredry we Lwowie, o subwencyę. — Gmina miasta Lwowa, w sprawie subwencyi krajowej na budowę szkoły kadetów lub innego zakładu wojskowego naukowego we Lwowie. — Kilka gmin petycyonuje o wydzielenie ze związku innych gmin i utworzenie gmin samoistnych. — Wyborcy miasta Lwowa, o zaniechanie koncentracyi galicyjskiego handlu solą w jednej ręce. — Wyborcy powiatów: bohorodczańskiego, rohatyńskiego, brodzkiego, jak wyżej. — Kilka gmin, o zniżenie prestacyj szkolnych.

Lwów 20 marca.

(Ruskie gimnazyum w Kołomyi. — Z komisyi gospodar. kraj., przemysłowej i bankowej. — Konferencya u ks. Marszałka i posiedzenie Koła posłów konserwatywnych w sprawie położenia finansowego. — Komisya górnicza).

(✕) W sobotę po posiedzeniu sejmowem przyszedł pod obrady w komisyi szkolnej wniosek p. Sawczaka, domagający się założenia ruskiego gimnazyum w Buczaczu, Czortkowie, lub Kołomyi. Posiedzenie, na którem ten wniosek był rozpatrywany, trwało od g. 4 do 8 wieczór.

Referent wniosku tego, p. Wojciech hr. Dzieduszycki, oświadczył się za uwzględnieniem wniosku p. Sawczaka, objawił jednakowoż życzenie, aby przeprowadzoną została dyskusya nad kwestyą, czy przy załatwieniu wniosku należy obrać drogę paralelek z ruskim językiem wykładowym, czy też samoistnego ruskiego gimnazyum, W nader ożywionej i wyczerpującej dyskusyi oświadczyli się pp. Stanisław hr. Badeni, ks. Czartoryski, Kowalski, Pilat, Szczepanowski i Stanisław hr. Tarnowski sen. za założeniem samoistnego gimnazyum, ze stopniowem uzupełnaniem po 1 klasie corocznie. Ponieważ Rada powiatowa w Kołomyi jednomyślnie powziętą uchwałą oświadczyła się za założeniem samoistnego gimnazyum w Kołomyi, przeto i komisya szkolna wzięła pod rozwagę m. Kołomyję i uznała za właściwe założenie nowego gimnazyum ruskiego w tej miejscowości.

W dyskusyi jedynie pp. rektor Balasits i poseł Rayski oświadczyli się przeciw wnioskowi p. Sawczaka, a gdy wniosek p. Balasitsa: przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Sawczaka, się nie utrzymał — podniósł p. Balasits w toku dalszej dyskusyi, iż w tym składzie rzeczy oświadczyć się musi raczej za samoistnem ruskiem gimnazyum, aniżeli za ruskiemi paralelkami. Obecny na tem posiedzeniu wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński, unikając w swem przemówieniu wszelkich uwag natury politycznej, oświadczył się w imieniu rządu, ze względów pedagogicznych, za założeniem samoistnego gimnazyum ruskiego w Kołomyi. W ten sposób wniosek p. Sawczaka został przychylnie przez komisyę szkolną załatwiony.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła jedno z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego, mianowicie o kraj. średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. Nad wnioskami, zawartemi w powyższem sprawozdaniu Wydziału krajowego, obradował przedtem osobny subkomitet, złożony z pp. Langiego, Struszkiewicza i Viviena, który w sprawie zamierzonego rozszerzenia budynku zakładowego w Czernichowie przesłuchiwał, jako rzeczoznawców, inż. Chrząszczewskiego i prof. szkoły czernichowskiej p. Kuhla. W pełnej komisyi referent p. Vivien przedstawił wynik badań i na podstawie tychże uchwaliła komisya obniżyć żądanie Wydziału kraj. co do kredytu na rozszerzenie zakładu. Wydział krajowy domagał się kredytu w sumie 82,000 złr. na rozszerzenie zakładu w celu pomieszczenia w nim 80 uczniów. Komisya wnosi kredyt 60,000 złr. na rozszerzenie zakładu, celem pomieszczenia w nim 60 uczniów. Komisya spodziewa się, że wydatek będzie mógł być pokryty funduszem, uzyskanym jako wynagrodzenie za zniesione prawa propinacyi w Czernichowie i spodziewaną subwencyą z funduszu krajowego, a fundusz krajowy tylko nieznaczną kwotą będzie musiał przyczynić się. Inne wnioski Wydziału kraj. zostały przez komisyę zaakceptowane.

W dalszym ciągu dyskutowała komisya nad projektem Wydziału krajowego: reorganizacyi kraj. biura melioracyjnego. Ponieważ zamierzoną jest równocześnie reorganizacya oddziału technicznego drogowego, które to przedłożenie ma komisya drogowa, przeto komisya gospodarstwa kraj. postanowiła, w celu zachowania pewnej jednolitości w obu projektach reorganizacyjnych, porozumieć się wprzód z komisyą drogową.

Komisya **przemysłowa** załatwiła na podstawie sprawozdania p. **Goldmana** przedłożenie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I; organizacya krajowej komisyi dla spraw przemysłowych: stypendya, zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe, oraz fundusz przemysłowy).

Komisya wyraża w sprawozdaniu p. Goldmana zapatrywanie, iż dokonana przed trzema laty reorganizacya komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, wprowadzająca do jej składu więcej osobistości zajmujących się praktycznie i zawodowo przemysłem, znakomicie wzmogła skuteczność jej działalności. Akcya, mająca na celu popieranie przemysłu w kraju zapomocą pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego i zasiłków z funduszów, przez Sejm corocznie na ten cel przeznaczanych, rozwija się według ustalonego już planu, praktycznie wypróbowaną metodą, a więc skutecznie i bez niemiłych zawodów.

Co do nowo założonego Towarzystwa handlowego, do którego Wydział krajowy przystąpił imieniem kraj. funduszu przemysłowego, podnosi komisya, że całe społeczeństwo widzi dziś jedyne zbawienie ekonomiczne w podniesieniu przemysłu krajowego, a najgłówniejszą dźwignią, największym tegoż przemysłu protektorem jest dobrze zorganizowany handel. Owóż nowo założona instytucya uczyni — zdaniem komisyi — zadość jednej z najbardziej piekących potrzeb kraju, bo wprowadzi w główne gałęzie handlu racyonalną organizacyę, uszlachetni ona handel w ogólności, czyniąc go dla ogółu ludności rzetelnie pożytecznym. Ze stanowiska interesów przemysłu usiłowania zmierzające do utworzenia takiej instytucyi, zasługują na życzliwe poparcie, tem bardziej, że inicyatorowie jej wyraźnie wytknęli sobie za cel — pomiędzy innemi, także organizacyę handlu i otwarcie nowych dróg zbytu w kraju i poza krajem dla wyróbów przemysłu domowego, zakładanie w tym celu bazarów w kraju, jakoteż reprezentacyj na obcych placach, jak również pośredniczenie w dostawach dla armii i wogóle dla skarbu państwowego na korzyść krajowych spółek rękodzielniczych. Komisya uznaje tedy za zupełnie usprawiedliwione stanowisko, jakie Wydział krajowy i komisya krajowa dla spraw przemysłowych wobec projektu utworzenia akcyjnego Tow. handlowego zajęły.

W r. 1890 postanowił Sejm, aby od pożyczek, z krajowego funduszu przemysłowego pożyczkowego pobieranych, w kwocie 5.000 złr. i wyżej, pobierał Wydział krajowy 4% odsetki. Komisya idąc za opinią Wydziału krajowego, podnosi, że jeżeli wzgląd na użyteczność przedsiębiorstwa ma być głównym i rozstrzygającym przy udzielaniu kredytu z krajowego funduszu przemysłowego, w takim razie wysokość kwoty, jaka jest potrzebna do osiągnięcia celu pożyczki, nie powinna wywierać wpływu na warunki pożyczki co do jej oprocentowania. Wysokość kwoty żądanej pożyczki nie pozostaje wcale w związku z oceną pożyteczności przedsiębiorstwa dla ogólnych interesów przemysłu krajowego. Komisya wnosi tedy, aby Sejm pozostawił na przyszłość uznaniu Wydziału krajowego, w jakiej wysokości mają być wyznaczone i pobierane prowizye od pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, bez względu na wysokość kwoty pożyczkowej. Nadto proponuje komisya rezolucyę do rządu, aby przyspieszył uregulowanie stosunku komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, jako organu doradczego Namiestnictwa w sprawach, tyczących się szkół przemysłowych w Galicyi przez rząd zakładanych i utrzymywanych.

Komisya **bankowa** na podstawie referatu p. **Abrahamowicza** załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym i wnosi, aby Sejm udzielił Bankowi absolutoryum z rachunków jego za rok 1890.

W sobotę po posiedzeniu sejmowem sprosił ks. Marszałek członków komisyi budżetowej i gospodarstwa krajowego w celu wspólnego porozumienia się co do załatwienia tych spraw, które w wyższym stopniu wpłyną na obciążenie budżetu. Mówiono wiele o potrzebie oszczędności, szukaniu nowych źródeł dochodu, zaniechaniu nowych projektów inwestycyjnych. Członkowie komisyi budżetowej zajęli stanowisko odporne, stając w obronie budżetu, natomiast członkowie komisyi gospodarstwa krajowego przedstawiali, że trudno dziś zaniechać lub odraczać te projekta, na które kraj wyłożył już pewne znaczniejsze wydatki, gdyż w ten sposób dotychczasowa akcya w tym kierunku zostałaby zmarnowaną.

Ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku zamierza ks. Marszałek zwołać w tym celu ponownie komisye: budżetową, gospodarstwa krajowego, szkolną i sanitarną, t. j. te komisye, które mają sobie przydzielone przedłożenia, obciążające najwięcej budżet krajowy, celem przeprowadzenia wspólnych obrad i wytknięcia pewnego, stałego kierunku w dalszej akcyi.

Dziś w południe obradowało przez $2\frac{1}{2}$ godziny **Koło posłów konserwatywnych**, zastanawiając się nad obecnem położeniem finansowem kraju. Wszyscy mowcy oświadczali się za jak najdalej idącemi możliwemi oszczędnościami i szukaniem nowych źródeł dochodu. Ostatecznie uchwalono polecić komisyi parlamentarnej Koła, aby ta, za przybraniem do swego grona kilku członków, zastanowiła się nad możliwością przeprowadzenia oszczędności i przedstawiła Kołu stosowne wnioski.

Komisya **górnicza**, wybrana na piątkowem posiedzeniu sejmowem, ukonstytuowała się, wybierając pp. Gorayskiego przewodniczącym, Skrzyńskiego zastępcą przewodniczącego, zaś Ochrymowicza sekretarzem.

Przyszłe kliniki lwowskie.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ma przedłożyć poseł **Czyżewicz** imieniem komisyi sanitarnej sprawozdanie w przedmiocie deklaracyi co do umieszczenia klinik przy szpitalu powszechnym we Lwowie, dla przyszłego fakultetu medycznego wszechnicy lwowskiej. Komisya proponuje, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do zawarcia z administracyą państwa następującej **umowy**:

I. Wydział krajowy zobowiązuje się na gruncie należącym do ogólnego szpitala krajowego we Lwowie, wybudować kosztem funduszu krajowego dwa nowe pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną, zaś zamierzony szpital położniczy rozszerzyć kosztem tegoż funduszu tak, aby obejmował także klinikę położniczą i ginekologiczną.

II. Plany tych trzech budynków ułożone będą przez Wydział krajowy w porozumieniu z rządem w ten sposób, iż *a*) klinika chorób wewnętrznych obejmować ma 4—6 sal większych i 4 pokoje (separatki), razem na 50 łóżek, amfiteatralną salę wykładową, podręczne laboratoryum bakteryologiczne i chemiczno-mikroskopowe, oraz małe laboratoryum dla uczniów, gabinet profesora, poczekalnię dla chorych przychodnich, mieszkanie dla dwóch asystentów po jednym pokoju i przedpokoju, w suterenach lub na poddaszu dwa pokoje dla służby i jeden pokój dla nadzorczyni, izbę do przechowania zwierząt dla doświadczeń, łazienkę, kuchnię i wychodki; *b*) klinika chirurgiczna obejmować ma 4 sale dla chorych po 10 łóżek, 2 separatki, salę operacyjną małą do laparatomij, gabinet profesora, poczekalnię i salę ordynacyjną dla chorych przychodnich, pokój do przyrządzania opatrunków antiseptycznych, dwa mieszkania asystentów i dwa mieszkania dozorców, garderobę uczniów, kuchnię, łazienki dla chorych i dla personalu, windę, wychodki, w osobnem zabudowaniu podręczną pracownię bakteryologiczną; *c*) klinika położniczo-ginekologiczna obejmować ma dwie sale po 12 łóżek dla chorych ginekologicznych, dwie sale po 12 łóżek dla położnic zdrowych, jednę salę o 6 łóżkach dla położnic chorych, 8 separatek dla niezwykłych przypadków położniczych i ginekologicznych, salę dla ciężarnych, salę operacyjną, salę dla rodzących, salę wykładową, która służyć będzie także do wykładów w szkole położnych, poczekalnię dla chorych przychodnich, kancelaryę, gabinet profesora, pokój dla ćwiczeń mikroskopowych, bakteryologicznych, pokój do ćwiczeń operacyjnych, mieszkanie dla dwóch asystentów, mieszkanie dla akuszerki, pokój dla dyżurujących uczniów o 2 łóżkach, pokój dla posługaczek, pokój dla posługaczek wolnych w nocy od służby, magazyn na bieliznę i sprzęty, łazienki i dwie kuchnie.

III. Oprócz tego zobowiązuje się Wydział krajowy w głównym gmachu szpitalnym umieścić, przeprowadzając na koszt funduszu krajowego stosowną adaptacyę: *a*) klinikę chorób ocznych, obejmującą potrzebną ilość sal do umieszczenia 40 łóżek dla chorych, amfiteatralną salę operacyjną, zarazem wykładową, która ma służyć także dla wykładów kliniki chorób skórnych i wenerycznych, poczekalnię dla chorych przychodnich, pokój ordynacyjny dla tychże, pokój dla badań oftalmologicznych, gabinet profesora, mieszkanie asystenta, pokój dla dozorczyń i pokój dla dozorczyni starszej, kuchnię, łazienki, wychodki,, pokój dla służącego; *b*) klinikę chorób skórnych i wenerycznych, obejmującą potrzebną ilość sal dla chorych na umieszczenie 40 łóżek, gabinet profesora, poczekalnię dla chorych przychodnich, mieszkanie asystenta, łazienki z 7 wannami, kuchnię, wychodki, mieszkanie sług.

IV. Dla wszystkich powyżej wymienionych pięciu klinik dostarczy Wydział krajowy kosztem funduszu krajowego całe urządzenie wewnętrzne, jednakże tylko takie, jakie jest używane w szpitalu krajowym. Koszta tego urządzenia nie mogą przekraczać sumy 20,000 złr. Gdyby rząd żądał pod tym względem zmian i ulepszeń, porozumie się w swoim czasie z Wydziałem krajowym, przyjmując na skarb państwa nadwyżkę kosztów ztąd wynikłą.

V. Wszystkie kliniki powyższe, zupełnie urządzone, odda Wydział krajowy na użytek fakultetu lekarskiego w następującym porządku czasu: 1) klinikę wewnętrzną i klinikę chirurgiczną dnia 1 kwietnia 1897 r.; 2) klinikę okulistyczną dnia 1 października 1897; 3) klinikę położniczą i ginekologiczną i klinikę chorób skórnych i wenerycznych dnia 1 października 1898.

VI. Skarb państwa ze względu na art. IV i XIII niniejszej umowy nie nabywa żadnego prawa własności gmachów i sprzętów, oddanych na użytek klinik. Sprzęty jednak, sprawione wyłącznym kosztem skarbu, pozostają jego własnością i w osobnym inwentarzu będą zapisywane.

VII. Każdy oddział kliniczny jest zarazem oddziałem szpitala krajowego i podlega jako taki ogólnym normom i zarządowi szpitala, ustanowionemu przez Wydział krajowy z uwzględnieniem wszakże wymagań nauki klinicznej. Profesorowie kierujący klinikami są zarazem bezpłatnymi prymaryuszami na tych klinikach, jako na oddziałach szpitalnych i mają się do przepisów szpitalnych jako prymaryusze zastosować. Sekundaryusze szpitalni i służba na klinikach będą podlegali profesorom jako prymaryuszom.

VIII. Profesorom klinicznym służy prawo wybierania chorych do swoich oddziałów klinicznych ze wszystkich innych oddziałów szpitalnych, o ile chory temu się nie sprzeciwi; służy im także prawo zwracania chorych ze swoich oddziałów na zwykłe oddziały szpitalne, o ile chorzy ci według przepisów szpitalnych do szpitala się kwalifikują.

IX. Koszta zwykłego utrzymania gmachów i ich wewnętrznego urządzenia na oddziałach klinicznych ponosi fundusz krajowy. Gdyby jednak rząd na oddanych fakultetowi do użytku oddziałach klinicznych domagał się zmian, obowiązany jest pod względem kosztów porozumieć się za każdym razem osobno z Wydziałem krajowym.

X. Koszta zwykłego szpitalnego utrzymania chorych na oddziałach klinicznych ponosi fundusz krajowy. O ile koszta te utrzymania chorych t. j. żywienie, lekarstwa, opatrunki i t. p. ze względu na potrzeby nauki uniwersyteckiej przekraczać będą obowiązującą normę szpitalną, nadwyżkę tę pokrywać będzie corocznie skarb państwa. Sposób obliczania tej nadwyżki i pokrywania jej pozostawia się osobnemu pomiędzy Wydziałem krajowym a administracyą państwową zawrzeć się mającemu porozumieniu.

XI. Gdyby na fakultecie lekarskim inne kliniki, mianowicie klinika laryngologiczna, klinika chorób uszu i klinika chorób nerwowych miały być zaprowadzone, Wydział krajowy obowiązuje się pomieścić je w gmachu szpitala krajowego na podstawie osobnego układu z administracyą państwową zawrzeć się mającego, w myśl zasad, przyjętych w obecnej umowie.

XII. Zwłoki ubogich leczonych kosztem funduszu krajowego, a zmarłych w szpitalu, mają służyć za przedmiot nauki w oddziałach nieklinicznych fakultetu lekarskiego. Profesor anatomii patologicznej będzie pełnił bezpłatnie obowiązki prosektora szpitalnego.

XIII. Skarb państwa do kosztów budowy i adaptacyi, wymienionych w artyk. I niniejszej umowy, obowiązuje się przyczynić subwencyą 150,000 złr., którą wypłaci do kasy Wydziału krajowego w trzech ratach rocznych po 50,000 złr. w ten sposób, iż pierwsza rata przypadnie na rok 1895.

XIV. Akt umowy tej wystawia się w dwóch egzemplarzach równobrzmiących, nieostemplowanych, podpisanych przez Namiestnika Galicyi oraz przez Marszałka i dwóch członków Wydziału krajowego. Jeden egzemplarz przechowany będzie w aktach Namiestnictwa, drugi w aktach Wydziału krajowego.

Pomoc dla ludności rolniczej.

Dąbrowa 20 marca.

Zeszłoroczne mokre lato dotknęło ludność rolniczą naszego powiatu, położonego w nizinie nadwiślańskiej, bardziej, niż innych miejscowości kraju. Szczególnie zaś ciągłe deszcze spowodowały wielkie klęski w okolicach, położonych nad potokami Nowy Breń, Żabnica i Kisielina, których zamulone koryta są wyżej położone, niż okoliczne pola i przy lada deszczu zalewają przyległe grunta tak, że woda chyba tylko wyparować może. Jeszcze w sierpniu zeszłego roku z jednej wsi do drugiej, położonych w terytoryum Nowego Brnia, jeżdżono łódkami. Regulacya tych potoków, rozpoczęta przed kilku laty, postępuje niestety dość opieszale.

W celu zbadania istotnego stanu niedostatku u włościan, zarządził tutejszy wydział powiatowy spisy potrzebujących zapomogi tak co do siewu, jak i wyżywienia się. Z przedłożonych sprawozdań okazało się, że blisko $\frac{3}{4}$ ludności powiatu pozbawione są wszelkich zapasów, a nadto nie mając gdzie zarobić na swoje wyżywienie, uciekają się do kredytu lichwiarskiego przekupni zboża. Gorzej jeszcze ma się bezrolna ludność wiejska, niekwalifikująca się do żadnego kredytu, ta bowiem od kilku tygodni już cierpi głód. Nieodstępny towarzysz głodu — tyfus zawitał także do naszego powiatu i panuje już epidemicznie w parafiach: dąbrowskiej, oleśnińskiej i szczucińskiej, przedewszystkiem w okolicach, które w roku zeszłym od wylewów najwięcej ucierpiały.

Wniesiono wprawdzie do Wydziału krajowego i Namiestnictwa petycye o spieszną pomoc przez udzielenie bezprocentowej pożyczki na zasiewy, jeżeli jednak Sejm nie obmyśli nadzwyczajnych środków zaradczych, to trudno się łudzić nadzieją pomyślnego skutku złagodzenia tej tak rozległej klęski, wobec tak małych zasiłków, jakie rząd na kraj nasz przeznaczył, a z drugiej strony wobec niedoboru, jaki Wydział krajowy ma do pokrycia. Czas do siewów zbliża się szybkim krokiem; zapasy, jakie jeszcze gdzie są po dworach, wyczerpują się do reszty, a o akcyi ratunkowej przeciw głodowi z wszelkiemi jego następstwami nie słychać. Moglibyśmy się wiele i sami poratować przez danie zarobku ludności miejscowej i to w znacznej części za miejscowe pieniądze. Potrzebaby jednak, żeby Wydział krajowy, a w szczególności departament melioracyjny zdecydował się do energiczniejszej działalności przy kanałach Kisieliny i Nowego Brnia. Spółka brneńska np. ma z lat dawnych dużo niewyrobionych funduszów, mianowicie 6-letnie wpłaty konkurencyjne, wynoszące około 45.000 złr., nadto 3-letnie subwencye krajowe i rządowe; dodawszy do tego pożyczki, z jakichby spółki Brnia i Kisieliny korzystać mogły, okazuje się, że przy sprężystem działaniu mogłyby te spółki do żniw przerobić przeszło 100.000 złr. Potrzebaby jednak roboty rozpocząć na Brniu w 3 punktach i prowadzić takowe wytężonym i raźnym sposobem.

Przyspieszenie robót koło Nowego Brnia wydałoby wielkie korzyści: 1) ochroniłoby się znaczną część powiatu od corocznych zalewów; 2) szybsze i wcześniejsze wykonanie robót i połączenie ich części składowych spowodowałoby oszczędności w samej robocie, przez podwyższenie ich trwałości; 3) zmniejszyłoby koszta administracyi; a przedewszystkiem 4) podałoby się rękę biednej ludności w chwili tak ciężkiej; 5) uchyliłoby się szemranie ludności wiejskiej z powodu, iż niejeden z mniejszych właścicieli ostatnią krowę sprzedał — wyzbył się najpotrzebniejszego w swem gospodarstwie inwentarza, aby tylko raty na tę kosztowną spółkę wodną regulacyi Nowego Brnia zapłacić, a tu tymczasem rok rocznie kilkakrotnie woda zatapia znaczny obszar konkurencyjny.

Dziś pieniądze są, ale brak dobrej organizacyi przy budowie, brak inżynierów melioracyjnych powoduje to, że rok rocznie z powodu zbyt wolno postępujących robót regulacyjnych to, co w roku się zrobi, wody na wiosnę w znacznej części psują.

Możeby się przecież dało zaradzić złemu przyspieszeniem robót, chociażby ze względu na ten ciężki, bardzo ciężki przednowek.

Rozprawy nad adresem.

Peszt 19 marca.

(*P.*) Jeżeli z powszechną ciekawością wyglądano rozpraw nad adresem w nowo-wybranej Izbie poselskiej, ciekawość ta nie zawiodła. Przyczyniły się one potężnie do wyjaśnienia stosunków parlamentarnych i nagromadziły ważny materyał polityczny.

Przedewszystkiem nowy prezydent baron Banffy złożył już dowód uzdolnienia, kierując obradami w sposób sprężysty, całkiem odmienny od zbyt luźnej metody poprzednika swego, i dążąc systematycznie do usunięcia niektórych wad i nadużyć, które się wkradły w ostatnich latach. Do rzędu takich wad należy, że pod pretekstem osobistego sprostowania poseł, niezapisany do głosu, ni ztąd ni z owąd wypowiada długą mowę, jak to uczynił onegdaj p. Beoethy. Baron Banffy oświadczył kategorycznie, że podobnych nadużyć, niedozwolonych regulaminem, na przyszłość nie ścierpi. Wprawdzie obie frakcye opozycyjne usiłowały z powodu tego oświadczenia wywołać jednę z gorszących burz sejmowych. Ostatecznie skończyło się na tem, że przywódcy opozycyi byli zmuszeni uznać, iż precedensa, które powstały za prezydencyi p. Pechego, nie utworzyły prawa; baron Banffy z tej pierwszej próby wyszedł więc zwycięsko.

Tak samo każdy bezstronny i rozważny sędzia przyzna, że w sporze o ugodę r. 1867 stronnictwo rządowe, broniące jej przeciwko zaczepkom opozycyi, odniosło zupełne moralne zwycięstwo. Mowy prezesa gabinetu Szaparego, Hegeduesa, Kolomana Tiszy, Jokaia, jakoteż całego szeregu młodszych mowców prawicy, co do tej głównej kwestyi konstytucyjnej nagromadziły wielki zapas zupełnie przekonywujących argumentów. Mianowicie p. Tisza wygłosił kilka z tych zdań wytrawnych, które powinny przejść do każdego kodeksu roztropnej i prawdziwie patryotycznej polityki. Tak samo, jak niegdyś Deak, teraz Tisza gorąco i wymownie ostrzega przed hasłami nibyto popularnemi, które jednak kraj narazić mogą na największe niebezpieczeństwa. Stronnictwa skrajne zawsze tuczą się słabością i ustępstwami umiarkowanych, względnie zachowawczych. Że w Sejmie węgierskim prawica takich ustępstw nie czyni, lecz wytrwale i stanowczo, przy każdej sposobności, obstaje ściśle przy konstytucyjnem prawie, a odpiera zamachy stronnictwa skrajnego, to jest jednym z dodatnich objawów w tegoczesnych stosunkach austryacko-węgierskich. To też sprawiło, że nawet koła, które dawniej z pewną niechęcią spoglądały na węgierskie stronnictwo ugodowe, teraz otwarcie stoją po jego stronie, jak to czyni np. wiedeński organ konserwatystów *Vaterland*.

Rozprawy teraźniejsze są tem ciekawsze, że nie odnoszą się właściwie do spraw bieżących, lecz do całego okresu 25 letniego. Dowodzić, jak to czynił p. Eoetvoes, że Węgry byłyby uczyniły o wiele znaczniejszy postęp, gdyby w r. 1867 były uzyskały zupełną samodzielność pod firmą unii personalnej — tego nie można zabronić nikomu, tylko że dowód taki, opierający się na samych hipotezach, nie przekona nikogo. Natomiast trzeba było zadać kłam najoczywistszym faktom, aby dowodzić, jak to uczynili niektórzy nowi posłowie lewicy, że Węgry od r. 1867 nie uczyniły żadnego postępu. Każdy, kto zwiedził Węgry przed r. 1870 i w 20 lat później, z zadziwieniem patrzał na ten niezrównany rozwój kraju. Niechętni Węgrom konstatują to z zazdrością, przyjaciele Węgrów z najżywszem zadowoleniem, ale przeczyć temu jest absolutnem niepodobieństwem. Wykazy dochodów państwowych, nieustannego wzrostu sieci kolei żelaznych, wkładek do kas oszczędności, podwyższenia ceny gruntów, mnożące się z każdym rokiem szkoły, liczne fabryki — tak wymownie świadczą o tym postępie, że tylko zacietrzewienie stronnicze może go podawać w wątpliwość.

Cóżby się było stało, gdyby Węgry w r. 1867 nie były uznały unii realnej z Austryą? Byłyby szukały posłannictwa na Wschodzie — jak oświadczył Ugron. Posłannictwo to kiedyś Kossuth określił w ten sposób, że powinna powstać federacya krajów naddunajskich i bałkańskich. „Gdybyśmy — zauważył Tisza — byli przystali na tę kombinacyę i gdybyśmy zatem trybem koczujących komedyantów odbywali obrady sejmowe w jednym roku w Budapeszcie, w drugim w Zagrzebiu, w trzecim w Bukareszcie, a w czwartym w Belgradzie, czyżby to był postęp na polu duchowem i materyalnem? Nie będę się o to spierać, ale tego jestem pewien, że gdyby się to było stało w r. 1867 lub 1868, dziśby już nikt nie mówił o państwie i narodzie węgierskim.“

Obszerniej poruszoną przez posła Ugrona kwestyę przynależności Węgier do Zachodu lub Wschodu? — rozebrał p. Falk w jednym z ostatnich Nrów *Pester Lloydu*. Czytamy tam: „Czyż potrzeba jeszcze dowodzić, że europejskość tworzy podstawę naszego zachowania i rozwoju narodowego? Co nam w przeszłości zapewniało warunki narodowego bytu, były to wiekowe walki z Wschodem w obronie cywilizacyi zachodniej. W pierwszych czasach powstania państwa węgierskiego możliwem było nasze przyłączenie się do Wschodu; wtedy bylibyśmy sobie oszczędzili długich i krwawych walk w obronie Zachodu, bylibyśmy przyłączyli się do prądu, który od wschodu groził zalaniem Europy. Ale naród węgierski odrazu pojął, że łącząc się z Wschodem, wyrzekał się swej indywidualności narodowej i że tylko stanowczem przyłączeniem się do wyższego cywilizacyą Zachodu zdoła wobec wzburzonych fal Wschodu ocalić swą samoistność. Rozwój historyczny wykazał słuszność tego rozumowania. Bo chociaż słaby liczebnie, naród węgierski przetrwał powódź osmańską, a potem kilka dziesiątek lat wystarczyło na przejęcie się narodu oświatą zachodnią i zbliżenie się do instytucyj zachodnich. Przyszłość Europy zależy od tego, aby słowiański Wschód uwolnić od pokusy rosyjskiego barbarzyństwa i przekonać go o korzyściach zachodniej cywilizacyi. Abyśmy się przyczynić mogli do tego, nie możemy żadną miarą odwracać się od Zachodu, ani zrywać naszych duchowych z nim związków.“

Są to prawdy tak oczywiste, że trudno przypuścić, aby którykolwiek poseł madziarski mógł o nich powątpiewać, i że zatem sprzeczne z niemi wywody posła Ugrona tłómaczą się wyłącznie zupełnym brakiem innych, mniej naciąganych argumentów. W każdym razie przyczyniły się one do tego, że dyskusya z poziomu ordynarnych kłótni parlamentarnych podniosła się na wyżyny historyozoficznych poglądów i nie poprzestając na dość znacznym okresie ostatnich 25 lat, sięgnęła aż do czasów Arpada, a mianowicie św. Szczepana, który pierwszy zrozumiał konieczność oparcia się na Zachodzie.

Wobec tych zagadek zasadniczych inne bieżące prawie całkiem ustąpiły na bok. Nawet o reformie administracyi dotąd mówiono bardzo mało, o regulacyi waluty prawie nic. Do kwestyj zasadniczych zaliczamy oczywiście także religijne. Ale i o tych, o ile na politykę bieżącą oddziaływują pod formą znanego sporu o chrzest dzieci z małżeństw mięszanych, względnie odnośnego okólnika hr. Csakiego z roku 1890, dotąd nie rozprawiano prawie wcale. Dotknął ich tylko pośrednio Jokai, który oświadczył, że chociaż jest protestantem, nietylko uznaje wszystkie prawa Kościoła katolickiego, lecz nadto pragnie jego potęgi i blasku, bo go uważa jako filar państwa i narodu węgierskiego. Jakoż $\frac{2}{3}$ narodu madziarskiego należą do Kościoła katolickiego i tworzą najliczniejszy i najpotężniejszy czynnik katolicki na wschód od Litawy. To też Jokai zapewniał, że stronnictwo rządowe nie myśli wcale krzywdzić Kościoła katolickiego i wykazywał, że żadne inne stronnictwo sejmowe nie uwzględnia jego praw szczerzej od rządowego.

KRONIKA.

Kraków 21 marca.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z powrotem do Lwowa. Na dworcu powitali go: p. delegat Laskowski, p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i p. dyrektor Kolosvary.

— **JE. p. Minister Zaleski** odjechał wczoraj o godzinie 3 po południu z Krakowa do Chrzanowa w odwiedziny do córki swej pani Stojowskiej, a ztamtąd wieczorem podążył wprost do Wiednia. Na dworcu krakowskim pożegnali p. Ministra: p. delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Małżonka p. Ministra odjechała dziś rano z córkami z Krakowa do Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Pawła Chosciak Popiela odprawione zostało dziś o godzinie 10 rano w kościele N. Panny Maryi, staraniem komitetu parafialnego, na czele którego stał śp. zmarły i dokonał restauracyi kościoła. Przed wielkim ołtarzem odprawił nabożeństwo X. kanonik Bukowski, który też odśpiewał następnie kondukt około ustawionego w presbiteryum katafalku, rzęsiście oświetlonego. Na nabożeństwo przybyła rodzina, dawni i obecni członkowie komitetu parafialnego, oraz znajomi i pobożna publiczność.

— **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się jutro w kościele św. Barbary o godz. 9 rano, jako w piątą rocznicę zgonu Józefa Ignacego Kraszewskiego.

— Za duszę ś. p. Doroty z Potockich **Młodeckiej**, zgasłej w Brodach dnia 18 marca b. r., odbędzie się Msza żałobna we wtorek dnia 22 b. m. o godz. 10 rano w kościele PP. Felicyanek.

— **W sprawie budowy gmachów** dla szkoły realnej i gimnazyum III nadszedł właśnie reskrypt, mogący doprowadzić do tyle pożądanego pomyślnego zakończenia sprawy. Mianowicie „ministerstwo oświaty, po porozumieniu się z ministerstwem finansów, odstępuje od poprzednio stawianego warunku, według którego miałaby być, przy ewentualnem zakupnie budynków na rzecz państwowej administracyi oświecenia potrąconą od ceny rzeczywistych kosztów tych budynków jako ceny kupna pewna kwota dewolucyjna, lub amortyzacyjna, upłacona w miarę upływu czasu od wystawienia budynków.“ Z tego reskryptu wynika, że rząd przyjął w zupełności warunki gminy miasta Krakowa, mianowicie warunek ostatni, że w razie zakupna budynków w przeciągu umówionego czasokresu, rząd nie potrąci z ceny kupna upłaconych do chwili nabycia rat amortyzacyjnych, lecz zwróci gminie pełną kwotę wyłożonych na budowę kosztów, kupując budynki czy to po latach 5, czy 10, czy 15. Warunek ten postawiła gmina dlatego, że z biegiem lat podniesie się wartość zarówno budynku, jak gruntu, pod gmachy użytego, zatem strącanie od ceny kupna upłaconych rat amortyzacyjnych nie odpowiadałoby istotnemu stanowi rzeczy. Tak więc rząd, przyjmując ostatni, przez gminę postawiony warunek, sądzi, że obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie podjęciu budowy, albowiem Namiestnictwo poleciło równocześnie ekspozyturze tutejszej prokuratoryi skarbu, aby niezwłocznie przedłożyła zarys kontraktu, zawrzeć się mającego między gminą a rządem w sprawie budowy rzeczonych szkół.

— **Odczyt prof. Zawiejskiego** o urządzeniu sceny w nowym teatrze krakowskim odbył się wczoraj w zapełnionej publicznością sali radnej. Barwnie i treściwie przedstawił prelegent naprzód wielkie trudnosci, jakie obecnie — wskutek zabezpieczających od pożaru przepisów państwowych — przedstawia budowa sceny, prawie wyłącznie z żelaza sporządzonej. Z ogólnego tego założenia przeszedł p. Zawiejski do szczegółów: ze wzrastającem zajęciem wysłuchała publiczność dokładnego opisu urządzeń podscenia, sceny właściwej z kulisami i przestrzeni nad sceną właściwą. Z opisu tego odnosi się przedewszystkiem wrażenie, że nowa scena nasza będzie pod każdym względem odpowiadać warunkom nietylko ustawowym, ale wszelkim artystycznym wymaganiom nowożytnym, a w wielu punktach równać się będzie pierwszorzędnym scenom nowszym n. p. wiedeńskich teatrów nadwornych. Więcej nawet: nowa scena uwzględnia już w szerokim zakresie **przyszły** rozwój teatru krakowskiego i zawierać będzie ułatwienia i środki, których znaczenie wystąpi dopiero po pewnym czasie, w dalszej fazie świetnego, miejmy nadzieję, rozwoju teatru krakowskiego. I bardzo słusznie. Z wielkim nakładem i ofiarami wznosząc gmach teatralny, musimy żądać, aby ten gmach przez długie lata był godnym przybytkiem sztuki narodowej polskiej. Nie byłoby nic zgubniejszego, jak stawiając nowy teatr, wychodzić z ciasnego punktu widzenia dzisiejszych stosunków, nie odpowiadających bynajmniej ani potrzebom naszego społeczeństwa, ani nadziejom, jakie dla naszej sztuki łączą się ze wspaniałym, nowym jej przybytkiem.

— **Przedstawienie amatorskie** na korzyść ubogich chorych i schroniska brata Alberta, które się odbyło wczoraj, zaliczyć wypada do najświetniejszych artystycznych wieczorów, jakie Kraków zapamięta. Śliczne tło bogatej, wytwornie ornamentowanej i suto oświetlonej sali Tow. wzaj. ubezpieczeń, zapełniająca salę doborowa publiczność w strojach wieczorowych, jakiś ogólny powiew salonowej wykwintności; wszystko to składało się na atmosferę prawdziwie stołecznego miasta. I samo przedstawienie godne też było każdej stolicy europejskiej. Około godz. 9 rozpoczęło się ono uwerturą, wykonaną przez orkiestrę pułku 13 tak, jak przyzwyczajeni jesteśmy słyszeć utwory, grane przez tę orkiestrę. Następnie zasiedli pp. Bylicki, Hock i Sandoz do tria Volkmanna, któremu mielibyśmy chyba tylko do zarzucenia nastrój zbyt ponury, jak na wieczór tego rodzaju, ale w swojej głębokiej tragiczności należy ono wśród nowszej muzyki tegoczesnej do rzeczy największą mających wartość i najefektowniejszych.

Zasiadła do fortepianu Bechsteina, jedna z panien polskiego wyższego świata wiedeńskiego, młoda osoba, której nazwiska nie mamy prawa wymienić, ale w której poznaliśmy prawdziwą artystkę. Nie ulękła się ani setek słuchaczy, ani zmęczenia, lecz jak czynić to zwykli najwięksi wirtuozi, odegrała jednym ciągiem szereg takich kompozycyj koncertowych, jak: „Solfeggio“ Filipa Eman. Bacha, śliczny Gawot Bacha, Schumanna fantazyę „In der Nacht“ tak najeżoną trudnościami, a pomimo braku właściwego tematu tak czarującą nastrojem i pełną melodyi, wreszcie „Warum,“ bajecznej techniki wymagający pierwszy numer z Kreislerianów i „Widmung“ w układzie Liszta; a jak odegrała, świadczyły grzmoty oklasków po każdym numerze, które przy końcu zamieniły się w istną przeciągłą burzę. Rzeczywiście rzadko zdarza się słyszeć interpretacyę tak mądrą i szlachetności pełną, przy której słuchacz zapomina całkiem o technicznej stronie, a w najtrudniejszych ustępach zachwyca się tylko deklamacyą.

Monolog Gawalewicza, wypowiedziany z doskonałą swadą i swobodą przez p. Lubicza, treścią swoją nieco mniej zadowolnił.

Po małej pauzie rozpoczęło się to, co stanowiło *le clou* wieczoru: Pantomima „Sen ogrodnika,“ w której podróżnemu Anglikowi pani ogrodniczka sprzedaje kwiaty żywe. Aby opisać ich czary i wdzięki, trzebaby od Piotra Lotti zapożyczyć pióra, którem wycieniował portret „Imperatrice printemps.“ Dość powiedzieć, że zamiłowanie do ogrodnictwa ogarnęło nagle całą salę, każdy wybierał w myśli, który z tych kwiatów najbardziej pragnąłby w swoim hodować ogródku.

Jedni przyznawali palmę pierwszeństwa przepysznie rozkwitniętemu *caprifolium*, drudzy woleli skromny pierwiosnek, albo kwiat głogu; to znów stokrótki mieli ochotę zapytać: „Kocha, czy nie kocha?“ Okazały słonecznik, legendowa *rose de Noël*, artystyczna wodna lilia i zwykła, a tak przytem niezwykła biała lilia i granat przenoszący nas do Hiszpanii, paproć, powój, każdy kwiatek znalazł swoich wielbicieli, ale przy powszechnem głosowaniu najwięcej może głosów byłyby zebrały promieniające wdziękiem barw i wonią wiośnianą nasturcya i czerwony mak.

Wieczór wczorajszy straszne sprowadził dyskusye i rozdwojenia w łonie widzów wczorajszych, a dziś i na długo zapewne jeszcze, chodząc po mieście słyszysz wszędzie rozmowy o botanice, jak gdyby Kraków nagle zamienił się w miasto ogrodników, Harlem polski, tylko że takich kwiatów sam nawet Harlem nam pozazdrościć może.

— **Ogólne zgromadzenie** członków Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, z którem połączone będzie publiczne losowanie dzieł sztuki, odbędzie się w piątek d. 25 bm. o godz. 12 w południe w salach Towarzystwa w Sukiennicach. Na porządku dziennym są następujące sprawy: 1) sprawozdanie dyrekcyi za r. 1891, b) sprawozdanie delegacyi rachunkowej, c) wybór 3 członków i 3 zastępców do delegacyi rachunkowej na r. 1892.

— **Komitet,** mający na celu niesienie pomocy tej części ludności powiatu krakowskiego, która dotkniętą jest skutkami zeszłorocznego nieurodzaju, ukonstytuował się na sobotniem posiedzeniu i wybrał przewodniczącym p. delegata Laskowskiego. Komitet uchwalił wysłać swoich delegatów do miejscowości, zagrożonych ewentualnie klęską, celem zbadania rozmiarów tejże. Na podstawie tak zebranego materyału przedstawi następnie komitet odpowiednie wnioski co do zorganizowania akcyi ratunkowej. Przedwczesnemi są doniesienia o jakichkolwiek innych uchwałach komitetu.

— **Dla podupadłych rękodzielników.** Prezydent miasta ogłasza, iż procent od fundacyi uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszący 3.000 złr., rozdzielony zostanie roku bieżącego między dwóch rękodzielników, do gminy miasta Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania. P. prezydent wzywa, by ubiegający się o zapomogę wnosili należycie uzasadnione podania po dzień 15 go kwietnia br.

— **Nowy katolicki skład sukna i kortów.** Wczoraj w południe poświęcił X. Stysiński nowy sklep z suknami i kortami w Sukiennicach; właścicielem jego jest p. Stanisław Cużydło, brat śp. Józefa Cużydły, który kwotę 40.000 złr. zapisał niedawno na cele Akademii Umiejętności. Właściciel sklepu p. Stanisław Cużydło wrócił z Berna do ojczystego kraju, by tu pracować i prowadzić z fachową znajomością interes. Nowemu handlowi, w tych warunkach powstającemu, wróżyć można rozwoj i powodzenie.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj wieczór i dziś rano zatrzymano 6 wychodźców do Ameryki, zwabionych przez ajencye wiedeńskie a mianowicie: 2 z pow. kolbuszowskiego, 1 z pow. rzeszowskiego, 2 z powiatu mieleckiego, 1 z pow. liskiego. — Tego ostatniego wiózł z Żernicy (*ad* Lisko) pewien izraelita, którego aresztowano.

— **Deputacya m. Kołomyi,** złożona z burmistrza p. Asłana i Dra Trachtenberga, przybyła do Lwowa, aby uzyskać u Sejmu poparcie budowy kolei lokalnych do Horodenki i Delatyna.

— **Benedykt Płoszczański,** niegdyś redaktor moskalofilskiego *Słowa* we Lwowie, a obecnie współpracownik półurzędowego *Wilenskaho Wiestnika,* wydał obecnie w Wilnie, z okazyi dziesiątej rocznicy procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, broszurę w języku rosyjskim pod tytułem: „Proces polityczny ruskich Haliczan wogóle, a redaktora *Słowa* w szczególności.“

— **Pcim** (koło Myślenic). Bieda i nędza tegoroczna naszego górskiego ludu daje się uczuć dotkliwie wszędzie, a więc i w szkole ludowej pomiędzy dziatwą szkolną. Brak najpotrzebniejszej odzieży, jak koszuli, i obuwia, niemniej dwurazowe tylko dzienne żywienie się lichą i niepożywną strawą, powoduje słabą frekwencyę szkolną w naszej miejscowości, dotkniętej w latach ubiegłych posuchą i gradobiciem, a obecnie powszechnym nieurodzajem. Gdy dla tych ubogich dzieci, nieumiejących prosić o wsparcie, X. proboszcz Wojciech Guzik ofiarował na odzież 26 złr., p. Władysław Dunin 2 złr. i pani T. W. 1 złr., poczuwam się w imieniu obdarowanych odzieżą dzieci do złożenia serdecznego podziękowania łaskawym dobrodziejom, podającym ubogim dzieciom rękę wsparcia i ratunku. Zarząd szkoły ludowej.

Skimina Klemens.

— **Nadanie prezenty.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Jabłonicy X. Melecyuszowi Niedzielskiemu, administratorowi gr. kat. parafii w Bratyszowie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 b. m. zatwierdził wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr w Darewni, na prezesa, zaś X. Konstantego Gruszkiewicza, gr. kat. proboszcza w Kulikowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Maziarnia, w powiecie niskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Baronowa Amalia Czedik,** żona b. prezydenta austryackich kolei państwowych, umarła w piątek d. 18 b. m. w Wiedniu, w 58 roku życia.

— **Należytość spadkowa,** uiszczona już przez hr. Branickiego od spadku po ś. p. hr. Augustowej Potockiej, wynosi 286,700 rubli 16 kopiejek. Suma ta jest jedynie opodatkowaniem mienia spadkowego, znajdującego się w Królestwie, i nie obejmuje bynajmniej majątków, pozostałych na Podolu, od nich bowiem uiszczenie podatku odbyć się ma na miejscu, a w testamencie, jak wiadomo, przeznaczono w przybliżeniu na ten cel sumę 168,000. Nadto z ogólnej masy spadkowej w Królestwie (składającej się z dóbr wilanowskich, domu w Warszawie i kapitałów), wyłączono naturalnie od opodatkowania wszystkie zapisy na cele dobroczynne, tudzież poszczególne legaty prywatne, nieprzenoszące 1000 rubli.

— **Operetka rosyjska w Warszawie.** *Warszawskij Dniewnik* donosi, że po świętach Wielkanocnych ma podobno zjechać do Warszawy rosyjska trupa operetkowa, która zamierza dawać tu przedstawienia przez całe lato.

— **Dr Adolf Gaspary,** profesor romanistyki w uniwersytecie wrocławskim, jeden z najwybitniejszych znawców literatury włoskiej, powiesił się dnia 17 b. m. w prywatnej klinice psychiatrycznej w Berlinie. Obłąkanie pojawiło się u niego właśnie w chwili, kiedy miał udać się jako profesor zwyczajny do Getyngi.

— **Okulista Porteret** w Lugdunie, wpadłszy w stan gorączkowy, skutkiem trzydziestu injekcyj morfiny, zabił trzema wystrzałami z rewolweru naprzód żonę, a potem siebie.

— **W Londynie** panuje przekonanie, że Kuba rozpruwacz został wreszcie ujęty na prawdę. Mianowicie w dniu 12 bm. aresztowano w Melbourne w Australii niejakiego Williamsa, oskarżonego o zamordowanie kobiety niewiadomego nazwiska. Wskutek zeznania jego, iż do Melbourne przybył z Liverpool, odbyła policya w Liverpool rewizyę w jego ostatniem mieszkaniu i znalazła pod podłogą pięć trupów, a mianowicie zwłoki kobiety i czworga dzieci. Co prawda, to nie wygląda to zbyt na dzieło słynnego mordercy kobiet. W Liverpool panuje wielkie wzburzenie z powodu strasznej zbrodni.

— **Nekrologia.** X. Józef Buczyński, prof. historyi kościelnej w seminaryum duchownem w Tarnowie, po długiej a ciężkiej słabości, zmarł w Woerishofen w Bawaryi dnia 18 b. m.

— Z Nowego Sącza piszą nam: Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Onufrego Trembeckiego, żołnierza z r. 1831, lekarza i zasłużonego obywatela. Nad grobem przemówił dyrektor Kasy zaliczkowej, p. Wyszyński i adwokat z Krakowa, Dr Szaflarski. Obaj podnosili pełną poświęcenia pracę zmarłego dla dobra kraju. W szczególności Sącz ma mu wiele do zawdzięczenia, a przedewszystkiem stworzenie bursy, która już wielu młodzieńcom dopomogła do przebycia studyów szkolnych i do zajęcia potem wybitnego w społeczeństwie stanowiska. Na zakończenie kilka dat z życia ś. p. Trembeckiego. Urodzony 22 kwietnia 1812 r. z ojca Józefa i Maryi z Trzetrzewińskich, uczęszczał do szkół w Przemyślu. Tu zastał go rok 1831. Zaciągnął się wówczas do pułku Dwernickiego „białych ułanów,“ z którym odbył całą kampanię. Po upadku powstania uczęszczał na uniwersytet we Lwowie, poczem ukończywszy medycynę w Wiedniu, osiadł jako lekarz w Nowym Sączu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 b. m. po raz trzeci: *Lew sejmowy,* komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz drugi: *Człowiek o stu głowach* (L'homme à cent têtes), krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Délavigne.

We środę 23 b. m.: Koncert Anny Judic, słynnej śpiewaczki paryskiej, t. zw. „królowej wodewilu.“ Bilety już od dziś sprzedaje kasa teatralna.

— Dnia 19 marca pogoda; termometr od —2·0 doszedł do +4·0 C. Dnia 20 również pogoda, wietrzno; termometr od —2·2 doszedł do +4·5 C. Barometr ciągle wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 21 marca stan jego był 757 0 mm., termometru —1·0 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 22 marca: św. Katarzyny król. Szwecyi.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotniem przedstawieniu teatralnem, danem na dochód p. Solskiego, otrzymał tenże artysta stanowczy a znaczny i zupełnie zasłużony awans od publiczności, zadokumentowany hucznem przyjęciem, jakie mu zgotowała.

Z dwu przedstawionych komedyj tylko bluetka p. Madejskiego p. t.: *Lew sejmowy,* jednała sobie oklaski; miła powierzchowność i gładka gra p. Parysotówny i p. Sobiesława mają w tem część zasługi.

Drugą sztukę a raczej buffonadę roboty pp. Moulin i Délavigne: *Człowiek o stu głowach* uważała, zdaje nam się, publiczność, mimo wybuchów śmiechu na parterze, za widowisko, niedorastające moralnego i artystycznego poziomu naszej sceny i tak już dość obniżonego. Nasza niezrównana artystka komiczna p. Wojnowska przepyszną grą łagodziła ogólny prawie niesmak i niezadowolenie. Jednemu z najpoważniej zawód swój pojmujących artystów krakowskiego teatru życzylibyśmy lepszego rezultatu moralnego z jego benefisowego wieczoru. *

„Świat“ w numerze z 15 marca przynosi nam dwa poematy: Adama Pługa „Excelsior“ i mistycznej formy i muzykalnego wdzięku utwór p. Lucyana Rydla „Księżyc wyszedł i płynie jak łódź pozłacana.“ Pomijając ustępy dalsze i końcowe z artykułów dawniej rozpoczętych, o których już wspominaliśmy, podniesiemy pełną zajmującej treści pracę p. Stanisława Estreichera o Antonim Małeckim z okazyi jego jubileuszu, Dra Antoniego J. opowiadanie p. t.: „Ostatni dragomani Rzpltej,“ wreszcie artykuł p. St. Rossowskiego o „Lwowskim Salonie artystycznym.“ W części ilustracyjnej spotykamy portret świeżo zgasłego wielkiego obywatela ś. p. Pawła Popiela, dalej Dra Antoniego Małeckiego i mniej udatne 3 dyrektorów Salonu artystycznego lwowskiego. Mile uderza każdego miłośnika sztuki kilka doskonałych drzeworytów, mianowicie reprodukcya ślicznej akwarelli p. Fałata „Z oszczepem na niedźwiedzia“ i mniej nieco szczęśliwa z obrazu p. P. Stachiewicza „Błogosławieństwo przed bitwą.“ Pożądaną premię stanowi wreszcie piękna heliograwiurowa podobizna z rysunku p. W. Szernera, zatytułowanego „Naprzód, na wroga!“ Jest to atak jazdy polskiej z XVII w. Oddział z dowódcą, właśnie komenderującym do ataku, przedstawionym jest w całym biegu koni, wyskakujących niejako z obrazu wprost na widza. Ruchy schwycone znakomicie, wrażenie pędu bardzo żywe.

Na prośbę redakcyi *Świata* zwracamy przy tej sposobności uwagę, że z powodu opóźnienia przesyłki z Wiednia znacznej części nakładu tej heliograwiury, administracya *Świata* nie mogła jej dołączyć do wszystkich egzemplarzy Nru 6 wymienionego czasopisma; ci jednak z abonentów, którzy nie odebrali jej obecnie, otrzymają takową przy Nrze 7.

Ostatnie wiadomości.

Z Królestwa donoszą nam:

Jeszcze przed trzema laty wydano rozporządzenie, aby urzędnicy kolejowi w obrębie Królestwa i gubernij „zachodnich“, o ile są obcymi poddanymi, przyjęli poddaństwo rosyjskie. Tylko niektórym osobom, ze względu na stosunki rodzinne i majątkowe, udzielono na czas krótki prolongaty. Tej kategoryi urzędników znalazło się stosunkowo najwięcej na kolejach „południowo-zachodnich“, na linii Kowel-Warszawa-Mława i na warszawsko-terespolskiej. Obecnie rozporządzenie to nietylko ponowiono, ale i rozciągnięto na wszystkich, mających na tych liniach jakieś zakłady przemysłowo-handlowe. W razie niepostarania się o poddaństwo rosyjskie do dnia 1 lipca b. r. st. stylu, zagrożono natychmiastowem wydaleniem ze służby i likwidacyą interesów handlowych i przemysłowych.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 21 marca. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30. Urlop otrzymał Tyszkiewicz na trzy tygodnie.

Z porządku dziennego motywował p. Midowicz wniosek swój, wzywający rząd, iżby prawo odpisywania i przypisywania podatku domowo-klasowego w gminach wiejskich i miasteczkach przekazał starostom powiatowym. Mowca podnosi, że przypisywanie i odpisywanie podatku domowo-klasowego, tak jak domowo-czynszowego, należy przekazać pierwszej instancyi, aby nie narażać strony na straty materyalne. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

P. Antoniewcz, motywując swój wniosek w sprawie budowy kolei wicynalnej między dworcem kolei a fabryką kainitu w Kałuszu, podniósł, że po otrzymaniu od rządu pewnych ulg przy sprzedaży kainitu, który coraz więcej używanym bywa do celów rolniczych, należałoby uczynić go przystępnym i dla mniejszych odbiorców. Towarzystwo handlowe, które zająć się ma pośrednictwem przy przesyłce kainitu, nie zechce zajmować się drobnemi zamówieniami. Najlepiejby zatem było, aby kainit sproszkowany pakowano w kopalni w worki i wysyłano wprost odbiorcom, a w tym celu konieczne jest połączenie salin ze stacyą w Kałuszu. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

P. Barabasz motywował z kolei swój wniosek, wzywający Wydział krajowy, aby na następnej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy drogowej, opartej na dodatku do podatków i na ulepszonej administracyi. Mowca podniósł, że obecna ustawa drogowa nie zadowolniła ludu wiejskiego. Nie chce przytaczać wielu faktów, w których ustawa ta okazała się niesprawiedliwą, wspomina jednakowoż, że przyniosła ta ustawa wielką korzyść, ale tylko inżynierom Rad powiatowych i naczelnikom gminnym. Inżynierowie ci bowiem odbywają często podróże we własnych interesach, a furmankę, dostarczoną przez wójta, każą zaliczać na rzecz prestacyi drogowej. Wójtowie zaś idą często za tym przykładem i w ten sposób nazywa się, że prestacya drogowa została odrobioną, „a szarwarków na drogach jak nie było, tak i niema.“ Podobnych faktów mógłby mowca więcej przytoczyć, nie chce jednak zabierać czasu. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. Abrahamowicz) uchwalił Sejm w sprawie uwolnienia mieszkań robotniczych od wszelkich dodatków krajowych, następujący projekt ustawy:

§. 1. Budynki przeznaczone na pomieszkanie dla robotników, a uwolnione z mocy ustawy państwowej z dnia 9 lutego 1892 r. od państwowych podatków, wolne będą od wszelkich dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do tych podatków, od których je uwalnia powołana ustawa państwowa.

§. 2. Wyrażone w § 1 niniejszej ustawy uwolnienie od dodatków trwa tak długo, jak długo obowiązywać będzie odnośne uwolnienie od podatków państwowych.

§. 3. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Z kolei miało wejść sprawozdanie komisyi sanitarnej, w sprawie deklaracyi co do umieszczenia klinik przy szpitalu powszechnym we Lwowie dla przyszłego fakultetu medycznego wszechnicy lwowskiej. Na wniosek jednak Abrahamowicza uchylono to sprawozdanie z porządku dziennego, gdyż posłowie nie mieli jeszcze czasu rzeczy dokładnie zbadać.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie przedkłada imieniem komisyi gospodarstwa kraj. p. Struszkiewicz następujące wnioski:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

2) Sejm otwiera Wydziałowi kraj. kredyt do wysokości 8,000 złr., celem postawienia budynku murowanego, przeznaczonego na pomieszkanie kierownika szkoły, kancelaryę, trzy sale wykładowe i pomieszczenie zbiorów, tudzież kredyt do wysokości 2,000 złr. na rekonstrukcye i rozszerzenie dotychczasowego budynku, mieszczącego uczniów i ich dozorcę (ochmistrza), razem przeto na cele powyższe 10,000 złr.

3) Sejm ustanawia w miejsce dotychczasowych nauczycieli pomocniczych niestałych stałą posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i przygotowawczych, z płacą roczną w kwocie 500 złr., z dodatkiem aktywalnym w kwocie 100 złr. i dodatkami pięcioletniemi po 50 złr.

4) Sejm uchwala pozycye wydatków budżetu kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie w wysokości przez Wydział kraj. projektowanej.

Nad tym przedmiotem rozwinęła się dyskusya. Stanisław Jędrzejowicz występuje przeciw czwartemu punktowi wniosku, gdyż to równałoby się uchwaleniu całego budżetu. Stanisław Badeni zwraca uwagę, że trzeci punkt co do systemizowania posady nauczyciela obciąży stale budżet w przyszłości, a komisya budżetowa nie badała preliminarza tej szkoły.

Romanowicz podnosi, że wydatek na nauczycieli będzie mniejszy od dotychczasowego wydatku na płace pomocniczych nauczycieli.

Stanisław Badeni wykazuje, że zastąpienie pomocniczego nauczyciela stałym, wpłynie na wyższe obciążenie budżetu.

Referent Struszkiewicz zgadza się na uchylenie 4 punktu, a popiera resztę punktów wniosku.

Niedzielski ze względu na smutne położenie kraju i potrzebę oszczędności, wnosi, aby nad wnioskami komisyi przejść do porządku dziennego i polecić Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad przeniesieniem szkoły z Tarnowa do innej miejscowości.

Męciński twierdzi, że wniosek Niedzielskiego prowadziłby do zanadto radykalnej oszczędności.

Romanowicz przypomina, że szkoła przeniesioną została z Czernichowa do Tarnowa na wyraźne życzenie Sejmu wbrew opinii Wydziału krajowego. Teraz jest rzeczą sumienia budynek postawić, bo obecny jest wilgotny i szkodzi zdrowiu.

Jan Tarnowski podnosi, że mogłoby to być wątpliwem, czyli już dziś potrzeba 8,000 złr. na postawienie nowego budynku. Na razie wystarczyłoby 2,000 złr. na rekonstruowanie obecnego budynku.

Wnioski komisyi popierał Władysław Koziebrodzki i referent Struszkiewicz, poczem trzy pierwsze punkta przyjęto według wniosku komisyi, czwarty zaś za zgodą sprawozdawcy uchylono.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego (ref. J. Gnoiński) uchwalono zmianę §§ 69, 70 i 74 krajowej ustawy wodnej z 14go marca 1875 r. Paragrafy te opiewać mają, jak następuje:

§ 69. Wszelkie uszkodzenia i nadwerężenia urządzeń wodnych, przekroczenia ustaw regulujących prawo wodne, jakoteż rozporządzeń i zarządzeń, wydanych w celu przeprowadzenia tychże, w szczególności zakładanie budowli wodnych dla ochrony lub pożytku, użycie wód bez pozwolenia władzy, o ile to pozwolenie jest potrzebnem, przestawienie albo samowolna zmiana znaków do oznaczania wysokości wody, wreszcie szkodliwe zdrowiu zanieczyszczanie wody, o ile te czyny nie podpadają pod powszechne prawo karne, uznane zostają za przekroczenia wodne i mają być karanemi przez władzę polityczną grzywną od 5 do 150 złr. w. a. lub aresztem od jednego dnia do jednego miesiąca.

§ 70. Osobom, przeznaczonym do strzeżenia wód i urządzeń do użycia, sprowadzania i zatrzymywania wody, przysługuje taki sam zakres działania, jaki ustawa przyznaje polowym pod warunkami i ostrożnościami, ustawą tą przepisanemi.

§. 74. Dochodzenie i karanie przekroczeń tej ustawy ustaje wskutek przedawnienia, jeżeli się wykraczającego nie pociągnie do śledztwa w przeciągu sześciu miesięcy od dnia popełnienia wykroczenia.

Przedawnienie nie rozciąga się na obowiązek, który na przekraczającego wkłada § 72, jakoteż na jego obowiązek do wynagradzania szkody.

W związku z tem uchwalono także zmianę § 3 n) ustawy polowej. Paragraf ten opiewać ma: Samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie cudzych sadzawek i rezerwoarów na ryby, zakładów do sztucznego chowu ryb i studzien polnych, o ile takie uszkodzenie lub zanieczyszczenie nie podlega, według ustawowych postanowień o prawie wodnem, ukaraniu przez władze polityczne.

Uchwalono także wniesioną przez Midowicza rezolucyę do Wydziału krajowego, aby się zastanowił, czy nie potrzeba zmiany § 47 ustawy wodnej.

W końcu uchwalono wyłączenie osady Wulka turebska ze związku gminy Turbia i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Koniec posiedzenia o godz. 1 minut 10. Następne odbędzie się we środę o godz. 10 rano.

Berlin 21 marca. Nie ulega wątpliwości, że Caprivi podał się do dymisyi, oświadczając swą solidarność z Zedlitzem. W wielu kołach sądzą, że krok Capriviego nastąpił pod wpływem rozdrażnienia nerwowego, spowodowanego nadmiarem pracy. Sprawa szkolna nie nastręczała mu powodu koniecznego do dymisyi, chyba że postanowienie Capriviego nastąpiło wskutek jakich innych spraw. Dotychczas nie przyjął cesarz Wilhelm ani dymisyi Capriviego, ani dymisyi Zedlitza. Ten ostatni jednak czyni przygotowania celem opuszczenia ministerstwa i chce wyjechać do Karlsbadu. Ponieważ dymisya Zedlitza nastąpiła jeszcze przed wyjazdem cesarza do Hubertusstock, przeto można wnioskować, że cesarz odjeżdżając, chciał się usunąć zpod wpływów berlińskich i w samotności zastanowić się nad sytuacyą.

Ks. Henryk, brat cesarza, wczoraj wyjechał do Hubertusstock; udał się tam także Caprivi, wezwany telegraficznie przez cesarza.

Berlin 21 marca. Caprivi powrócił z Hubertusstock. Wczorajsza konferencya cesarza z Caprivim odbyła się w obecności ks. Henryka. W tutejszych kołach przypisują wielkie znaczenie tej obecności ks. Henryka, który niedawno przeniósł się nagle z Kiel do Berlina. Spodziewają się nowych niespodzianek.

Dzień powrotu cesarza Wilhelma do Berlina nie jest oznaczony. Według *Köln. Ztg* powróci cesarz do Berlina we środę, według *Hamburger Corresp.* pozostanie on w Hubertusstock sześć tygodni.

Petersburg 21 marca. W całej gubernii tambowskiej, z wyjątkiem trzech powiatów: Lebedynsk, Usmanski i Temnikow, panuje tyfus plamisty i brzuszny. Z powodu braku miejsc dla chorych na tyfus w szpitalach rządowych i miejskich, miasto Astrachań wybudowało drugi szpital, wyłącznie dla zarażonych tyfusem. W Rostowie (nad Donem) szpital miejski przepełniony chorymi na tyfus. Rada miejska postanowiła wybudować dla nich baraki poza miastem. — Największa nędza z powodu głodu panuje pomiędzy Tatarami w powiecie stawropolskim gubernii samarskiej. Sprzedają oni nietylko wszystkie ruchomości i inwentarz, lecz także chaty, zabudowania gospodarskie i grunta, oczekując w końcu pomocy od rządu i instytucyj ziemskich. — W mieście Omsku, w Syberyi zachodniej, 2,500 włościan żyje kosztem komitetu dobroczynności.

Petersburg 21 marca. Komitet ministrów na posiedzeniu z dnia 15 marca zajmował się kwestyą wykładów nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach warszawskiego okręgu naukowego.

Główna komisya administracyjna do zmiany uzbrojenia armii zatwierdziła podwyższone etaty zakładów fabryk broni i stalowni w Iżewie, z powodu rozszerzenia tych zakładów do wyrabiania w ostatnim z nich corocznie po sześćkroćstotysięcy luf.

Kraj donosi, że dyrektor kolei nadwiślańskiej z ramienia ministerstwa finansów, Maksymow, mianowany został przewodniczącym komitetu taryfowego ministeryum finansów. Dyrektorem kolei nadwiślańskiej został mianowany naczelnik oddziału departamentu do spraw kolejowych, Ratkow.

W ministeryum dróg i komunikacyi opracowany jest projekt zupełnego zniesienia inspekcyi na kolejach żelaznych.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 21 marca. Król rumuński udzielił prezydentowi ministrów Szapary'emu wielki krzyż orderu gwiazdy rumuńskiej.

Deputowany Gejza Eoetvoes zastrzelił się.

Reichenbach 21 marca. Przędzalnia Rosenberga stoi w płomieniach. Sześćset osób jest bez chleba.

Berlin 21 marca. Kanclerz Caprivi, wezwany telegraficznie przez cesarza, wyjechał do Hubertusstock.

Berlin 21-go marca. Caprivi wrócił wczoraj wieczorem z Hubertusstock i udał się dzisiaj rano na konferencyę do sekretarza stanu Böttichera.

Berlin 12 marca. Król rumuński ofiarował na rzecz dotkniętych głodem w Rosyi 10,000 franków.

Berlin 21 marca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że doniesienia dzienników o przebiegu rady koronnej z dnia 17 b. m. już dlatego pozbawione są wiarogodności, ponieważ każdy uczestnik rady obowiązany jest do zachowywania tajemnicy urzędowej i dlatego treść dyskusyi nie może być ogłoszoną publicznie. Odnośne wiadomości dziennikarskie nie są ani zręcznemi, ani szczęśliwemi kombinacyami.

Monachium 21 marca. Arcyksiążę Eugeniusz wziął wczoraj udział w obiedzie u księcia-rejenta.

Wielki książę Luksemburski nadał księciu Leopoldowi bawarskiemu order domu luksemburskiego.

Paryż 21 marca. Ajencya Havasa donosi z Aten: Zagraniczne dzienniki rozszerzyły pogłoski, jakoby ostatnią zmianę gabinetu greckiego przypisać należało manewrom państw, należących do potrójnego przymierza. Według zapewnienia kompetentnych sfer ateńskich, pogłoski te są zupełnie bezzasadne. Zagraniczna polityka Grecyi pozostaje niezmienioną.

Madryt 21 marca. Jak zapewniają, rozpoczęto w Madrycie rokowania pomiędzy Francyą a Hiszpanią w sprawie przyszłego traktatu handlowego.

Bruksela 21 marca. Wczoraj w zamku Laeken przyszło do eksplozyi gazu, przy której jeden z robotników został skaleczony; kilka szyb w oknach zostało zdruzgotanych. Wypadek ten stanął na przeszkodzie królowi i królowej w przyjęciu wieczorem na zamku członków klubu artystycznego.

Bruksela 21 marca. Z powodu czynionych ze strony robotniczej przygotowań do obchodu święta majowego, postanowił rząd powołać rezerwę z dwóch lat do garnizonów w Brukseli i na prowincyi.

Bruksela 21 marca. Według dziennika *Patriote,* katastrofa w Anderlues wywołana była aktem zemsty jednego z robotników, rozgoryczonego przeciwko dyrekcyi kopalni.

Leodyum 21 marca. Ubiegłej nocy w domu szefa policyi Miégeona odkryto flaszkę, która zdawała się zawierać nabój dynamitowy. Lont był zapalony, wskutek jednak wąskiej szyi flaszki, zgasł. Przewodniczący ostatniego sądu przysięgłych Renson, ponownie otrzymał list z pogróżkami.

Petersburg 21 marca. Północna ajencya telegraficzna oświadcza, że pogłoski o nowych zawieszeniach wypłat w Petersburgu są nieuzasadnione.

Libawa 21 marca. Podczas bankietu, wydanego na cześć obecnych tu Amerykanów, jeneralny konsul amerykański Crawford wspomniał o usługach Rosyan dla Ameryki przed 30 laty, które to usługi przewyższają o wiele wszystko, czem się Ameryka przysłużyła Rosyi. Hr. Bobriński dziękował wznosząc teast na cześć Filadelfii i Stanów Zjednoczonych.

Belgrad 21 marca. *Narodni Dniewnik* potwierdza, że rejencya oczekuje zmian w ustawie o deklaracyi Milana przy drugiem czytaniu; aż do tej chwili też rekonstrukcya gabinetu została odroczoną.

W skupczynie odczytano ostro zredagowaną interpelacyę liberalnego Masicza w sprawie zarzuconej prezydentowi ministrów zdrady stanu podczas serbsko-bułgarskiej wojny w roku 1885.

Cetynia 21 marca. Zamiast jeneralnego gubernatora albańskiego przybył nad granicę turecko-czarnogórską komendant wojsk wilajetu kossowskiego celem pokierowania akcyą, zmierzającą do uspokojenia rozbójniczej ludności.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik dla ś. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłał ks. Roman Sanguszko 25 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny z Rozbierskich Estreicherowej złożyła na zakład Brata Alberta rodzina zmarłej 68 złr., Kazimierzowie Grabowscy 8 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. Ks. z pod Żmigroda 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 marca. 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 90	Anglobanki	148 —
Renta austryac. srebrna	93 25	Uniony	232 50
Renta austryac. 4% złota	110 70	Bankvereiny	111 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 80	Akcye Länderbank.	202 50
Akcye Ban. Aus.-W.	958	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe	307 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 10	„ „ czerniow.	244 50
Napoleony	9 45½	„ „ południ.	82 50
Dukaty	5 60	Elbethale	227 50
Marki	58 27½	Nordbahny	2820
5% Renta węg. pap.	102 —	Staatsbahny	279 25
4% „ „ złota	107 30	Alpiny	60 25
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	163 25
Losy tureckie	37 30	Ruble	119 50

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 21 marca.

Banknoty austr.	171 70	4% Listy likw. pol.	62 10
Krótki wiedeń	171 45	Akc. kol. Kar. Lud.	90 40
Banknoty ros.	204 25	„ austr. kred.	169 37
5% Listy zast. pol.	64 40	Ultimo Ruble	204 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(753)

Za duszę ś. p.

Ksawerego Zaremby Skrzyńskiego

zmarłego w Krościenku 8 marca 1892 r.,

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we środę dnia 23go marca b. r. o godz. 9 zrana,

na które Rodzina zaprasza Krewnych, Znajomych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Majątek ziemski

około 460 morg. powierzchni, przeważnie grunt orny najlepszej jakości i najwyższej kultury, z gorzelnią i bardzo rentowną fabryką, młynem wodnym i dobremi budynkami, jest do sprzedania. — Bliższych wyjaśnień udziela **Dom komisowy i spedycyjny w Przemyślu.** (729-1-3)

W Zakopanem

przy ulicy Chałubińskiego, w najśliczniejszem położeniu, są nowo wybudowane **wille** (1891 r.), w każdej po dwa mieszkalnych pokoi i przedpokoje, z meblami, z licznemi werandami, przy każdej osobno wybudowane kuchnie, spiżarnie, lodownie z lodem i stajnie, w całości lub częściowo do wynajęcia, albo też jedna z tych dwóch jest do sprzedania. Przy każdej willi jest ogród obszerny zarośnięty lasem świerkowym, domy zaś są dobrze zbudowane na suchych placach i na zimową porę zaopatrzone, oraz różnemi wyrobami upiększone. Bliższej wiadomości udziela **W. Riegelhaupt** w Zakopanem, właściciel tych will. (728)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya,

także Józefa Freysingera w Nisku, oraz prof. Barańskiego i Kretowicza

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (752-1-)

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice,

poleca do sadzenia, wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosfery, następujące gatunki **ziemniaków:**

Herrmann	. .	za 100 kilo	5 złr.	40 c.
Juno	. .	„	5 „	40 „
Trofime	. .	„	4 „	90 „
Kornblume	. .	„	4 „	90 „
Achilles	. .	„	4 „	90 „
Andersen	. .	„	4 „	90 „
Aurelie	. .	„	4 „	40 „
Imperator	. .	„	4 „	40 „

z workiem i odstawą do stacyi Podłęże za opłatnem nadesłaniem należytości. Na miejscu w Grodkowicach bez worka o 50 cent. taniej. (751-1-18)

NAJLEPSZE

WIATRAKOWE

MOTORY SAMOREGULUJĄCE SIĘ WEDLE KIERUNKU I SIŁY WIATRU DO ZAOPATRZENIA

w **WODĘ**

DLA WYSOKOPOŁOŻONYCH UBOGICH W WODĘ DWORÓW GOSPODARSKICH, OGRODÓW, WILL I T. P. DOSTARCZA

INŻYNIER (687-1-10)

JÓZEF FRIEDLÄNDER

w WIEDNIU,

II., AM TABOR Nr. 13.

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.

Ważne dla tartaków, gwarectw węgli

i innego rodzaju przemysłu: 6 sztuk **prawie nowych warzeln, kotłów z blachy stalowej** (Bouilleurkessel Gegenstrom) po 73 m. powierzchni palnej, wyrob. prask. akcyj. towarzystwa budowy machin — jest do nabycia punktualnie wprost od ruchu i tanio u firmy **D. Tritsch w Wiedniu, X., Karmarschgasse Nr. 18.** (702-1-6)

100 złr. zapewnia się każdemu, któremu nie zostanie wyleczony lub którego zdrowie nie się poprawi przez słynne w świecie aptekarza Hartzema nowe lekarstwa przeciw **gościowi i reumatyzmowi: Haematon,** leczy przez usunięcie wywołującego to choroby kwasu moczowego; **Anodon** uśmierza natychmiast wszelki ból. Wielokrotnie **odznaczone.** Oprócz tego trzeba podziękować **do przyrzenia.** Można sprowadzić tylko wprost od pywoszego aptekarza w Amsterdamie za nadesłaniem należytości przekazem pocztowym. Cena po 6 złr. w. a. Rozsyłka do wszystkich krajów. (699)

Do sprzedania ogród

1873 sążni kwadratowych, w całości lub parcelami. — Bliższa wiadomość przy ul. Garncarskiej pod L. 12, od godz. 9—10 i od 1—2. (725-2-3)

Najlepszą, najpraktyczniejszą, a zarazem **elegancką i bardzo tanią książką rachunkową** jest

Agenda-Buvard

du „BON MARCHÉ“

1892.

Co kartka bibuła, a na niej rysunki zajmujące i szkice hum rystyczne; prócz tego rycina kolorowana i dokładny plan Paryża.

Cena tylko **1 złr. 12 ct.**, z przesyłką o 25 ct. więcej. (475-6-6)

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

2, ulica św. Anny, róg Rynku.

Dnia 31-go marca b. r. o godzinie 10-tej rano odbędzie się w biurze Towarzystwa

ZWYCZAJNE

Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego

w Dąbrowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności rachunków za rok 1891.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki za rok 1891.
4) Wnioski co do podziału czystego zysku za rok 1891.
5) Wybór stałej komisyi kontrolującej na rok 1892.
6) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
7) Sprawa uzupełnienia zmian statutu.
8) Wnioski Członków. (690)

Prezes: *X. Ludwik Kozik.*



Odezwa do wszystkich posiadaczy koni.

Mam zaszczyt zawiadomić, że każdego wtorku przyjeżdżam na targ koni do Krakowa, celem zakupna odpowiednich do zabicia koni. Na zamówienie przybędę do domu. (722-3-6)

Jan Englert,

właściciel pierwszej bielskiej rzezalni i masarni końskiej w Bielsku.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego oraz w aptece p. Siedleckiego. (110 42)

Dom komisowy i spedycyjny

w Przemyślu i Jaśle (730-1-)

poleca do każdej stacyi kolejowej: **węgiel kamienny** i **koks** z najcelniejszych pruskich kopalń; prawdziwy **Portland cement, wapno hidrauliczne kufsteinskie** i wszelkie **materyały budowlane,** oraz **mąkę kościaną z fabryki arcyksięcia Albrechta w Żywcu,** po cenach fabrycznych względnie kopalnianych.

Originalna

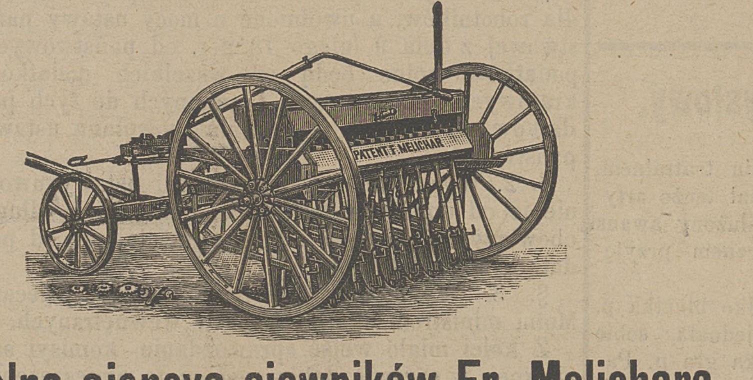
Selterska-Woda (Nassau)

Naturalna woda zdrowia i stołowa pierwszego rzędu.

Do nabycia we wszystkich aptékach i składach.

Przestroga! Uprasza się wyraźnie żądać „Originalną Selterską“, i na to uważać aby kapsółka, wypalony korek i winietka oznaczenie: „Original“ nosiły.

(701-1-12)



Generalna ajencya siewników Fr. Melichara

we fabryce maszyn

M. DORNWALDA w Przemyślu.

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. (417 9-11)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. ż. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(41-39-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.

Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jahr.

Księgarnia i antykwarnia w Poznaniu

Józefa Jołowicza

oferuje po niżej podanych, bardzo umiarkowanych cenach, następujące dzieła: **(Ceny w walorach pruskich: marki i fenigi).**

Salezyusz. Filotea, przekł. Stabila, 560 stron, zam. 1·50 m. za 60 fen.
Januszkiewicz. Żywot i listy ze stepów kirgizkich 2 tomy, zam. 4·50 m. za 1 m.
Lelewel. Dzieje Polski, które stryj synowcom opowiedział, z mapami, zam. 5·25 m. za 1·80 m.
— Wykład dziejów powszechnych. 4 tomy, zam. 12 m. za 2·25 m.
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego. 4 tomy, zam.∞ m. za 3 m.
— Pisma rozmaite 2 tomy, zam. 4 m. za 80 fen.
Hoffmanowa-Tańska. Pisma pośmiertne. 9 tomów, zam. 18 m. za 3 50 m.
— Pamiętniki. 3 tomy, zam. 9 m. za 1·80 m.
— O powinnościach kobiet. 3 tom., zam. 9 m. za 1·80 m.
— Rozmaitości. 3 tomy, zam. 9 m. za 1.80 m.
Olizarowski. Bruno, romans, zam. 2·50 m. za 70 fen.
J. B. z Pobujan (Ostrowski). Badania krytyczno-historyczne i literackie, 5 tomów, zam. 15 m. za 3 50 m.
Inventarium omnium et singulorum. litterarum et monumentorum, quaecunque in archivo Cracoviensi continentur, confectum a. 1682. Berol. 1862, zam. 9 m. za 3 80 m.
Mickiewicz. Herr Thaddaeus, übers. von Weiss. Leipzig 1882, zam. 4 m. za 1·50 m.
Noyers. Lettres pour servir à l'histoire de Pologne d. 1655 à 1659. Berlin 1858, zam. 8 m. za 1·80 m.
Skarbek. Pamięt. Seglasa. 2 tom. zam. 3·50 m. za 80 f.
— Olim. Powieść, zamiast 3 m. za 70 fen.
Bartoszewicz. Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy. Warszawa 1862. zam. 7·50 m. za 1·50 m.
Ewangelie, epistoły i modlitwy kościelne na niedziele, wielki post etc. Wilno 1848, Zam. 1·50 m. za 50 fen.
Fontille. Adam Mickiewicz. Rys biograficzny. Kraków 1863. zam. 2·50 m. za 60 fen.
Fryderyka II. Pamiętnik od pokoju Hubertsb. 1763 aż do podziału zaboru krajów Polski r. 1775. Poznań, 40 fen.
Horacyusza Ody, satyry, listy przekł. Niemcewicza. Lipsk 1867, zam. 2·40 m. za 50 fen.
Kordecki. Pamiętnik oblężenia Częstochowy, tłom. Łepkowski. Poznań, za 30 fen.
Maciejowski. Roczniki i kroniki polskie i litewskie z 2 kart. Warszawa 1850. zam. 6 m. za 1·80 m.
Plebański. Jan Kazim. Waza i Marya Ludwika Gonzaga. Warszawa 1862, zam. 5 m. za 1 20 m.
Wermonty. Historya literatury francuskiej. Poznań 1866, zamiast 6 m. za 75 fen.
Czelakowski. Odgłos pieśni czeskich, przeł. Szukiewicz. Wrocław 1840, zam. 2·25 m. za 1 m.
Bielski. Dalszy ciąg kroniki polskiej. Warszawa 1851, zamiast 7·50 m. za 1 m.
Prosper d'Aquila. Dykcyonarz biblijny. 4 tomy, zamiast 18 m. za 3·75 m.
Polkowski. Kopernikiana 3 t., zam. 18 m. za 2·80 m.
— 400-letni jubil. Kopernika zam. 2 m. za 40 f.
— Żywot Kopernika, zam. 8 m. za 3 m.
Kondratowicz. Dzieje literatury w Polsce. 3 tomy, zamiast 12 m. za 4·50 m.
Surowiecki. Dzieła. Wyd. Turowski, zam. 6 m. za 2 m.
Vossberg. Wappenbuch v. Posen, m. 26 Taf. (odb. w 200 egz.), zamiast 10 m. za 5 m.
Wuttke. Städtebuch des Landes Posen, zamiast 24 m. za 8 m. (tylko 10 egz.).
Maier. Chr. Geschichte d. Landes Posen, zamiast 12 m. za 2·80 m.
Wereszyński. Pisma polit. Wyd. Turowski, zam. 5 m. za 1·30 m.
Woyke. Sitten und Charakterbilder aus Polen und Littauen, 2 Bde, zam. 4 m. za 80 fen.
— Proben poln. Lyrik, zam. 2 m. za 50 fen.
Wójcicki. Z dawnych dziejów i wspomn. naszego stulecia, zam. 4 m. za 1·20 m.

Przesyłki uskuteczniają się za poprzedniem przysłaniem należytości, lub pod zaliczką pocztową, od 10 m. wartości na mój koszt. (592 3 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-184-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwiury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-16-)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Potrzeba wspólnika

do Handlu korzeni i delikatesów w Krakowie najwięcej ożywionego, używającego ustalonej sławy i zapewniającego pewny dochód. (684-2-6)

Wymagana znajomość interesu i większy kapitał.

Zgłoszenia ustne i pisemne pod adresem: **J. H. 684, Kraków, Administracya „Czasu.“**

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175-91-)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Sadzonki i nasiona leśne.

starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną. I. Nasiona** za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) złr. 1·20, sosny ameryk. (P. strobus-Weymutha) złr. 3·60, sosny czarnej (P. austriaca) złr. 1·20; Świerka złr. —·80, Modrzewia złr. —·90, Akacyi złr. —·30, Brzozy złr. —·50, Olchy złr. —·55, Jesiona złr. —·15. **II. Sadzonki** sosna zwycz. 1-roczna 50 ct. sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letn. nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4 letni po złr. 1·— 1·20 i 2·—; modrzew 2, 3 i 4 letni po złr. 2·— 2·50 i 3·—; brzoza 3 i 4 letnia złr. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po złr. 2·— i 3·—, akacya 1 i 2 letnia po złr. 2·50 i 3·—, Crategus (biała cierń na żywopłoty) złr. 10— **za 1000 sztuk.** (404-16)

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ (726-1 10) **Dyrekcya w Budapeszcie.**



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu **własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (40-25-)

Kemmerich

PEPTON MIĘSNY,

najlepszy środek pożywczy i wzmacniający dla zdrowych i chorych.

Wyciąg mięsny	**Zgęszczony bulion**
dla każdej kuchni niezbędny.	*poleca się dla każdego dom. gospodarstwa.*

Najlepszy towar jest zawsze najtańszym.

SCHÜLKE & MAYR w HAMBURGU, główni zastępcy Towarzystwa Kemmerich dla Niemiec, Austryi-Węgier, Skandynawii i Rosyi. (481-20-20)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (170-42-)

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



Schutzmarke.

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. J. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; w **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. Wł. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (160 14 43)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*